

SĄD DORAŻNY W ŁWOWIE

Pierwszy dzień rozpraw przeciwko mordercom z Gródka Jagiellońskiego

ŁWÓW, 17. XII. — Przy wielkim napięciu w gmachu sądu przy ul. Batorego rozpoczęły się dzisiaj o godz. 9-ej rano rozprawy w sądzie dorażnym przeciwko 4-emu członkowi z U. O. N., uczestnikom krwawych napadów w Gródku Jagiellońskim i w Glinnej Nowarji oraz sprawcom zamordowania p.o. Hołówki w Truskawcu w sierpniu ub. r.

Pod silną strażą wprowadzono do sądu 4-ch oskarżonych. Są to: Dymitr Danilyszyn, 24-letni czeladnik szewski z Truskawca, Wasyl Bilas, 21-letni subiekt handlowy z Lwowa, Marjan Żurkowski, 27-letni kupiec ze Stanisławowa i Jerzy Kossak, 25-letni student wydziału prawnego uniwersytetu we Lwowie, z Drohobycza.

Trybunał sądzący stanowią: sędzia Jagodziński (przewodniczący), oraz sędziowie Dworak i Michał. Ławę oskarżycielską zajął prokurator Mostowski, ławę obrońców

adwokaci Chankiewicz, Starosolski, Szechlewicz i Wołoszyn.

Oskarżony Bilas zeznaje naogół zgodnie z aktem oskarżenia, oświadczając, iż przez nieznanego mu z nazwiska osobnika, co do którego miał pewność, że jest jednym z przywódców organizacji U. O. N. otrzymał w Drohobyczu polecenie uderzenia się wraz z oskarżonym Danilyszynem do Lwowa, gdzie otrzyma dalsze rozkazy. Oskarżony przybył na umówione miejsce w politechnice, skąd zaprowadzony został przez nieznanego mu osobnika, z którym uprzednio zamienił hasło, do mieszkania jednego z przywódców organizacji, gdzie otrzymał wraz z innymi towarzyszami polecenie uderzenia się pieszem w kierunku Gródka Jagiellońskiego. Tam też otrzymał broń. Następnie oskarżony wraz z towarzyszami natknął się w jakiejś miejscowości na inną grupę członków organizacji i tam otrzymał polecenie napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim w celu zrabowania pieniędzy. Oskarżony nie podaje nazwiska przywódców akcji, twierdząc, że ich nie zna. Podczas napadu na urząd pocztowy oskarżony, jak twierdzi, nie użył broni. Po dokonaniu napadu cała grupa zbiegła i w lesie rozdzieliła się na dwie części, z których jedna miała się udać do Lwowa, a oskarżony wraz z Danilyszynem udał się do stacji Glinna Nawarja, skąd pociągiem udać się mieli do Drohobycza. Zatrzymani przez s. p. przodownika Kojaka i posterunkowego Długowskiego rzucili się do ucieczki, przyczem nie oskarżony, lecz Danilyszyn strzelił miał dwu-

rotnie, zabijając przodownika Kojaka i raniąc Długowskiego.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony przedstawia ucieczkę swoją z Danilyszynem oraz przychwylenie ich przez ludność wiejską, przy czem twierdzi, że strzały rewolwerowe dano na postrach, nie zaś w kierunku ludności.

Z kolei przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonego w sprawie współudziału w morderstwie na osobie s. p. p.o. Tadeusza Hołówki. Sprawę tę, jak wiadomo, sąd zamierza włączyć w ramy obecnej rozprawy dorażnej. Oskarżony Bilas zeznał w śledztwie, że brał czynny udział w zamachu morderczym na Hołówkę. Podczas dzisiejszej rozprawy na zapytanie w tej sprawie przewodniczącego oskarżony stanowczo zaprzeczył, jakoby miał coś wspólnego ze sprawą zamordowania s. p. Hołówki. Zeznania w tej sprawie w śledztwie złożył w tym celu, aby śledztwo i cała sprawę odwieść dla upływu czasu, przewidzianego dla kompetencji sądu dorażnego i odpowiedzieć przed sądem przysięgłych. Obecnie na rozprawie głównej oskarżony Bilas nazywa swoje poprzednie zeznania, złożone w śledztwie, fantazją i wyśmiewaniem.

Prokurator zadaje oskarżonemu pytanie skąd znał szczegóły zamachu na Hołówkę, które w śledztwie obszernie przedstawił. Oskarżony oświadcza, iż wświstkie szczegóły napadu na Hołówkę podał na podstawie lektury dzienników, w których po-

łożenie i rozkład willi oraz inne szczegóły zbrodni były obszernie podawane.

W chwili, gdy prokurator zadaje pytanie skąd Bilas zna szczegóły i dlaczego zeznał, że znanemu sobie portiera willi wypytował o szczegóły trybu życia p.o. Hołówki, oskarżony zemdlał i dopiero po kilkunastu minutach mógł odpowiadać dalej. Od tej chwili oskarżony, który poprzednio dawał odpowiedzi stanowcze, załamuje się i staje się rozróżniony.

Z kolei zeznaje oskarżony Żurkowski, lat 29, właściciel sklepu w Pasiecznej koło Stanisławowa. Żurkowski zeznaje nerwowo i wika się w szczegółach a wielu rzeczy pamięta. Oświadcza on, że został wciągnięty do napadu przez nieznaną mu bliżej przywódcę organizacji, że podczas napadu na pocztę w Gródku miał za zadanie nie tylko pilnowanie, by nikt nie wszedł na korytarz i ewentualne terroryzowanie opornych. Jednakże żadnego strzału nie dał.

Z kolei przesłuchano b. studenta prawa Zenona Kossaka z Drohobycza, który oskarżony jest o namawianie Danilyszyna i Bilasa do napadu na pocztę. Oskarżony uroczyście zaprzecza, jakoby kogokolwiek do rabunku namawiał. Bilasa zna tylko z widzenia.

Po przerwie obiadowej przystąpiono o godz. 17 do dalszych rozpraw. Przewodniczący na wstępie zapytuje oskarżonego Bilasa czy Dałyszyn jest istotnie tym który brał udział w napadzie, ponieważ ten nie chce składać zeznań. Bilas oświadczył, że Dałyszyn jest jego wujem i że wraz z nim dokonał napadu.

Następnie przewodniczący otworzył postępowanie dowodowe, wzywając naczelnika urzędu pocztowego w Gródku Marszałika. Świadek oświadczył, że o godzinie 14.45, siedząc w swoim gabinecie usłyszał strzały. W tym momencie do jego kancelarii wbiegł kasjer Steblecki już ranny. Świadek wyszedł ze swego gabinetu dopiero po strzelaninie. Napad trwał o około siedmiu minut. Na schodach świadek znalazł rannego woźnego urzędu, Klimczaka, a na korytarzu urzędnika Komana, rannego w rękę. Później dowiedział się, że wewnątrz biura znajdowali się interesanci Winter, Szobenberga i aplikant adwokacki Kubliński. Po napadzie stwierdzono brak w kasie około trzech tysięcy dwustu złotych w bilonie. Urząd pocztowy w Gródku miał do dyspozycji dwa rewolwery, z których jeden powinien był się znaleźć u kasjera, a drugi u urzędnika pełniącego służbę nocną. Gdzie znajdowały się rewolwery w czasie napadu i czy który z urzędników zrobił z nich użytek świadek nie wie.

Następnie składa zeznanie świadek Panków. Siedział on w dziale nadawczym przy okienku, gdy ujrzał jakiegoś osobnika z rewolwerem, który krzyknął do niego: „Rece do góry...”

Następny świadek Grawiński, aplikant adwokacki, w chwili na-

padu nadawał listy w urzędzie. Widział trzech napastników, jedno z nich strzelił, raniąc go lekko w nogę.

Następnie zeznawali dalsi świadkowie, którzy widzieli napastników przed budynkiem.

Dalszy ciąg rozpraw w poniedziałek.

Hitler atakuje Schleichera

BERLIN, 17. XII. Na posiedzeniu pruskiej frakcji narodowo socjalistycznej, wygłosił Hitler mowę, w której zaatakował program rządu Schleichera. Dni gabinetu Schleichera — oświadczył mówca — są policzone. Mowa kanclerza była słaba i bezbarwna. Dalej Hitler zapowiedział, że rachuby wrogich stronnictw na rozbiście w obozie narodowych socjalistów nie zostaną urzeczywistnione. Ostatnie wydarzenia winny — zdaniem Hitlera — pouczyć Wilhelmstrasse, iż partii narodowo-socjalistycznej nie można zniszczyć.

Życzenia Sejmu dla króla Aleksandra

WARSZAWA, 17. XII (PAT). Pan marszałek Sejmu Świątowski wysłał dziś przewodniczącemu Skupczyny w Białogrodzie depeszę następującą: — z okazji urodzin jego królewskiej mości Króla Aleksandra, mam zaszczyt prosić jego ekscelencję o złożenie jego królewskiej mości jaknajserdeczniejszych życzeń od Sejmu polskiego.

Ameryka się łudzi że Francja jeszcze zapłaci

WASZYNGTON, 17. XII (PAT). W dyskusji nad sprawą długów, jaka odbyła się w senacie, zarysowała się pewna zmiana nastrojów, zapowiadająca możliwość porozumienia. Sen. Harrison oświadczył, iż zwrot w następujących wypadkach pozwala przypuszczać, że stosunki serdeczne, jakie zawsze łączyły Francję ze Stanami Zjednoczonymi pozostaną nadal bez zmiany. Oświadczenie to zrobiło wielkie wrażenie i było komentowane jako ponowne nawiązanie rokowań, tembardziej, iż Claudel ogłosił długą rozmowę ze Stimsonem. W kołach politycznych przeważa pogląd, iż formuła zadowalająca dla obu stron może być odnaleziona zważywszy, iż rząd Stanów Zjednoczonych byłby skłonny zgodzić się na zapłatę raty grudniowej, chociaż termin jej już minął. Wszystko zależy od stanowiska, jakie zajmie kongres. Z oświadczeń Harrisona i Boraha można wnosić, iż kongres jest również usposobiony pojednawczo.

10-lecie Senatu R. P.



Z okazji dziesięciolecia istnienia Senatu odrodzonej Rzeczypospolitej odbyło się wczoraj uroczyste posiedzenie plenarne. Na posiedzeniu tem obecni byli członkowie rządu in corpore z p. prezesem Rady Ministrów na czele, marszałek Sejmu Świątowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli J. Krzemiński, liczni posłowie z prezesem Sławkiem na czele i t. d. Trybuna przybrano emblematami państwowymi. Na zdjęciu naszym widzimy marszałka Raczkiewicza w czasie wygłaszania przemówienia.

Najmilsze podarunki GWIAZDKOWE
— DLA DZIECI to piękne
po cenach znacznie niższych

ZABAWKI-LALKI

ZAKUPIONE
u J. Dunkelmana 119 Piotrkowska 119
KLINIK LALEK NA MIEJSCU

KINO-TEATR STYLOWY

dawniej „RESURSA“

ul. Kilińskiego 123
Tel. 112-00.

DZIS!

Przebiegny polski film wojenny p. t.

DZIS!

„KRWAWY WSCHÓD“

W rolach głównych: Ola Obarska, Ema Szabrańska, Mieczysław Cybulski i Tadeusz Ordey

Następny program: **GEHENNA KOBIETY**

UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 gr.

Aparatura dźwiękowa „Philipsa“

— Początek seansów: w soboty, niedziele i święta od godz. 3-ej po południu, w dni powszednie od godz. 5-ej po południu.

Chautemps zrezygnował z misji tworzenia rządu Boncour nowym kandydatem. Herriot nie przyjął teki ministra spr. zagr.

PARYŻ, 17. 12. Według ostatnich wiadomości, Chautemps zrezygnował z misji tworzenia rządu. Można z tego wnioskować, że i następny kandydat na premiera, a ma nim być Paul Boncour, napotka trudności w rozwiązaniu przesilenia.

PARYŻ, 17. 12. (PAT). Opuszczając Pałac Elizejski, Chautemps oświadczył dziennikarzom, iż stosownie do powołanej go przez prez. Lebruna misji, rozpatrywał z szeregiem wybitnych osobistości aktualne kwestie polityczne, związane z kryzysem gabinetowym. Pertraktacje, dotyczące zarówno utworzenia większości parlamentarnej jak też spraw budżetowych, prowadzone były w jak najlepszej atmosferze. Trudności wyłoniły się z chwilą, gdy była mowa o najważniejszej obecnie sprawie t. j. o długach zagranicznych, od której rozwiązania Chautemps uzależnił objęcie stanowiska szefa rządu francuskiego.

Solidaryzując się zawsze z Herriem, Chautemps zaznaczył, iż solidarność tę rągnął zachować przy jednoczesnym poszanowaniu uchwały parlamentu. Czynił on wszystkie wysiłki w celu pogodzenia tezy parlamentu z formułą obalonego rządu, pragnąc zapewnić przyszłemu rządowi współpracę Herriota bądź w charakterze szefa rządu, bądź też jako ministra spraw zagranicznych.

W tym celu odbył szereg konferencji z przewodniczącymi zainteresowanych komisji oraz z szefami poszczególnych frakcji parlamentarnych, podkreślając za każdym razem, iż nie należy przedłużać sytuacji, która może źle wpłynąć na interesy kraju w razie dalszego konfliktu między Francją a Stanami Zjednoczonymi.

Wbrew tym wysiłkom pogodzenia nie przyniosło to efektów, i obecnie niemożliwe i w tych warunkach Chautemps, nie chcąc odrzucać wspólnoty ideowej z Herriem postanowił zrezygnować z utworzenia gabinetu.

PARYŻ, 17. XII. — Większość dzienników jest zdania, iż Paul Boncour wkrótce utworzy nowy rząd. Prasa podkreśla wielki autorytet Boncoura na terenie międzynarodowym, wyrażając nadzieję, iż doprowadzi on do przedkiego rozwiązania kryzysu, tembardziej, iż konieczność przyjęcia przez ciało prawodawcze budżetu czyni niezbędnym jaknajprędzej zakończenie przesilenia.

PARYŻ, 17. XII. (PAT). Podczas ponownej rozmowy w godzinach wieczornych prezydent Lebrun powierzył Boncourowi misję tworzenia nowego rządu. Boncour zastrzegł sobie czas do namysłu, obiecując dać odpowiedź w godzinach przedpołudniowych.

PARYŻ, 17. XII. (PAT.) Herriot odmówił przyjęcia proponowanej mu przez Boncoura teki ministra spraw zagranicznych.

POSEŁ TRAPCZYŃSKI PRZEPRASZA KOMISJĘ Stronnictwo Ch. D. przeciwko budżetowi dyspozycyjnemu premiera

WARSZAWA, 17. XII. (PAT). W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia konferencji budżetowej pos. Chądzyński (NPR) uśkarżał się na odroczenie sesji Sejmu, co jego zdaniem utrudnia pracę Izby.

Pos. Bittner (Ch. D.) w dłuższym przemówieniu polemizował z zarzutami pos. Polakiewicza przeciwko Korfantom i stał w jego obronie. Mówca oświadczył, że Ch. D. będzie głosowała przeciwko budżetowi a specjalnie przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu pana premiera. Pos. Trampczyński nawiązując do wczorajszego swego przemówienia oświadczył, że poniosły go nerwy i występował z zarzutami za które komisję przeprasza.

Po przemówieniach pos. Chrućkiego w sprawie osobistego sprostowania, podsekretarz stanu p. Nakoniecznikow - Klukowski odpowiadał na wysunięte zarzuty.

W sprawie rzekomo projektowanej obniżki płac urzędniczych mówca wskazał na ogłoszone w prasie oświadczenie ministra skarbu Zawadzkiego.

Następnie zabrał głos prezes trybunału administracyjnego dr. Piętał, oświadczając, że przyszedł na to stanowisko z pełnym programem i idzie po linii interesów społeczeństwa i rządu.

Mówca oświadczył, że za rok będzie miał możność stanąć ponownie przed komisją i przedstawić plan swych zarządzeń. Sprawozdawca pos. Hutten Czapski przedstawił cyfry wyjaśnienia w sprawie rachunków Pat-a.

W głosowaniu komisja nie przyjęła wniosku pos. Bittnera o skróceniu funduszu reprezentacyjnego a tem samem zatwierdziła budżet prezesa rady ministrów.

UDAREMNIONY SPISEK W BUENOS AIRES Aresztowanie b. prezydenta Irigoyena Bombby na ulicach miasta

BUENOS AIRES 17. 12. PAT. W związku z wybuchem bomby wywołanym przez nieostrożność, policja natrafiła na skład bomb w mieszkaniu zwolennika b. prezydenta Irigoyena. Władze przypuszczają, iż przygotowywany był rozgłoszony spisek. Rząd wydał odezwę, w której zawiadamia, iż spisek miał na celu zabójstwo ministrów oraz licznych dygnitarzy państwowych i zburzenie gmachów publicznych.

Gabinet, który odbył nadzwyczajne posiedzenie, zamierza zaproponować kongresowi ogłoszenie stanu oblężenia. Aresztowano b. prez. Irigoyena oraz kilku jego zwolenników, którzy będą deportowani.

BUENOS AIRES 17. 12. PAT. Mieszkańcy domu, w którym nastąpiła eksplozja bomby, co przyczyniło się do ujawnienia spisku, zbiegli, pozostawiając przez zapomnienie listę z nazwiskami przeszło 60 spiskowców.

Na podstawie tej listy policja dokonała niezwłocznie aresztowań. Minister wojny oświadczył, iż armia wogóle nie była zamieszana w przygotowywany spisek. Policja konna na jednej z głównych arterji miasta rozproszyła tłum manifestantów.

BUENOS AIRES 17. 12. PAT. W związku z wykryciem rozgłoszonego spisku, ujawniono szczegółowy plan spiskowców, który przewidywał uwięzienie prezydenta Justo, zajęcie gmachów publicznych i sterylizowanie ludności i władzę zapowiadającą wybuchów bombowych. Spiskowcy posiadali całe składy pocisków.

Ogłoszono stan oblężenia. Policja znalazła podczas rewizji przeszło 1000 bomb. W kilku miejscach doszło do rozruchów, przedkreszających tłumionych przez po-

cję. Zajścia te były spowodowane przez zamykanie biur stronnictwa radykalnego.

Z kół miarodajnych informują, iż rewolucja miała wybuchnąć dzisiaj wieczorem, przyczem powstańcy mieli przedewszystkiem opanować ministerjum wojny i prefekturę policji.

BUENOS AIRES, 17. XII. (PAT) Krążownik, na którym internowano wszystkich niedozwolnych przywódców buntu opuścił port. Minister spraw wewnętrznych wydał komunikat, oznajmiając, że sytuacja jest całkowicie opanowana. Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Opinia publiczna i prasa popiera stanowisko rządu.

Nowy rząd w Belgji Ujęcie mordercy listonosza

BRUKSELA, 17. 12. (PAT). Utworzony został nowy rząd z premierem Broqueville. Tekę spraw zagranicznych objął Hyman, obrony narodowej Devece, spraw wewn. Poulet, finansów Jaspas. W skład nowego rządu wchodzi 6 katolików i 5 liberałów.

CIESZYN, 17. 12. (PAT). W toku pościgu za sprawcą mordu, dokonanego na listonoszu Małyszku z Lipowca pod Ustroniem, władze bezpieczeństwa ujęły Jana Chrapkę z Lipowca, rzekomo syna wójta. Przyznał się on do popełnienia morderstwa.

Co wykazało śledztwo po samobójstwie por. Szostaka

Władze wojskowo-śledcze zakończyły dochodzenie w sprawie samobójczej śmierci por. Szostaka. Szostak, jak już w swoim czasie pisaliśmy, strzelił sobie w głowę przed komendą miasta. Jak wykazało dochodzenie, przyczyna samobójczego strzału było chwilowe wzruszenie, w stanie nietrzeźwym.

Por. Szostak od samego rana był w lokalach i pił. Do lokalu dancingowego przy ul. Moniuszki 10, gdzie został właśnie zatrzymany, przyszedł Szostak w stanie nietrzeźwym wywołując głośniejsze zajście. Jak wykazało dochodzenie, por. Szostak krytycznego dnia przebywał wyłącznie w gronie znajomych i kolegów,

a rachunek w dancingu został uregulowany w całości przez jego przyjaciela.

Zasłużona kara

POZNAN, 16. 12. (Pat.) Wczorajsza sensacyjna rozprawa o defraudację na szkodę kolejowej kasy emerytalnej w Poznaniu zakończyła się wyrokiem, skazującym Edmunda Wasilewskiego, b. kierownika księgowości kasy emerytalnej, na 4 lata więzienia i koszty sądowe. Brat jego Roman Wasilewski został uniewinniony a trzeci oskarżony Rogowski skazany na 18 miesięcy więzienia i zwrot kasie emerytalnej 45 tys. zł.

Cztery zamachy samobójcze Ulegli w walce o lepsze jutro

W mieszkaniu, przy ul. Dąbrowskiej 41, zażyła w zamiarze samobójczym jakiegos lekarstwa „zewnętrzznego” 20-letnia Helena Łuczak, córka bezrobotnego.

Lekarz pogotowia pozostawił desperatkę na miejscu.

W mieszkaniu chlebobawców przy ul. Narutowicza 45, wypila w celu samobójczym większą dawkę jodny 25-letnia Zofia Miśkiewicz.

Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala przy ul. Zagajnikowej.

W bramie domu przy ul. Lu-

tomierskiej 7 popełnił zamach samobójczy 26-letni Franciszek Krauze (Piotrkowska 30), bezrobotny.

Lekarz pogotowia przewiózł desperatę do szpitala w Radogoszczu.

W łasku pod Brussem, w pobliżu szosy, znaleziono zwłoki mężczyzny, jak się okazało — Jana Zuberta, lat 35, mieszkańca wsi Zagrodniki, gminy Brus.

Jak stwierdzono — Zubert otrul się esencją octową. Powodem samobójstwa trudność materialna.

EMULSJA Tranowa SCOTT & Bowne

to odżywka witaminowa dla naszych dzieci
od dziś znacznie tańsza i dostępna dla wszystkich!!!

We wszystkich krajach świata daje każda dobra matka swym dzieciom prawdziwą **Emulsję Tranową** wyrobu firmy **Scott & Bowne**, tembardziej, że jest ona tak tania:

Mala flaszka (połówka)	dawnie 250	obecnie tylko	2.—
Normalna flaszka	425	" "	3.—
Wielka flaszka podwójna	850	" "	4.50

Prawdziwa **Emulsja Tranowa** wyrobu **Scott & Bowne** jest już do nabycia po znizonych cenach
Uwaga! Wstrzegajcie się naśladownictw — zwracajcie uwagę na nasz znak ochronny!



Smutne dziś — radosne jutro

Uważny czytelnik prasy sam wniosek — umowa zbiorowa. Zestawienie tych głosów jest charakterystyczne.

Pierwsza z pośród wymienionych organizacji, uchodząca w opinii trzeciej za „sanacyjną”, druga wg opinii pierwszej i trzeciej — dzika — wyczekująca wszelkich czasów, której wódz napróżno śni sen o sławie, wreszcie trzecia wyraźnie „opozycyjna”, wszystkie dochodzą do identycznych wniosków, przy jednakowej ocenie sytuacji.

Zdawałoby się, że logika nakazywała by im porozumieć się i działać wspólnie dla osiągnięcia wspólnego celu.

Dzieje się inaczej, każda działa na swoją rękę, wymyśla na inną, a wszystkie nie robią nic, no i robić nie mogą, bo primo nie mają w pojedynkę żadnych możliwości, secundo kłótnie zabierają im zbyt wiele czasu.

A kto na tem cierpi? — Robotnik. — Kto winę ponosi za ten stan? — „Wodzowie” poszczególnych organizacji. Robotnik cierpi, mimo iż nie obchodzi go prywatne porachunki czy polityczne ansy „tow.” Szczerkowskiego, pana Waszkiewicza, czy też wspólne ich animozje do obywatela Moraczewskiego.

Jakież to zresztą względami politycznymi można dziś karmić robotnika? Czy ma on czekać, aż zaśluzona staruszka PPS. dojdzie do władzy i umożliwi „tow.” Szczerkowskiemu zrealizowanie jego zobowiązań wobec robotników, czy może ma czekać on na ziszczenie się ambitych snów pana Waszkiewicza i odrodzenie się przelasonowanej na jego modłę NPR? Obawiamy się, że wszelkich tych czasów nie doczeka się wycieńczony z głodu robotnik i w międzyczasie śmiercią głodową zemrze.

Karmi się jednak robotnicarstwo słodkimi obietnicami, winę za stan jaki istnieje zwała się na „sanację” bo to jest wygodne prasie

Wreszcie w dniu 8 bm. obradował zarząd główny klasowego związku włóknarzy, i znów jota w jotę powtarza się wskazana wyżej charakterystyka sytuacji, i znów ten

Sezonowcy otrzymają zapomogi Skuteczna interwencja woj. Jaszczolta

Na dzień wczorajszy, na godzinę pierwszą po pol. zaproszono do urzędu wojewódzkiego delegację związków, zrzeszających robotników sezonowych.

Delegacja przyjęta została przez p. wojewodę o godzinie 1 min. 30.

P. wojewoda Jaszczolt oświadczył, że w imieniu rządu, jak również w imieniu własnym jako wojewody, może zapewnić sezonowców, iż otrzymają oni zasiłki miesięczne z funduszu specjalnych, asygnowanych przez ministerstwo opieki społecznej.

Zasiłki ministerjalne będą

dy wynosiły tyle, co zapomogi płatne z funduszu bezrobocia.

Delegacja robotników wystąpiła z prośbą, aby p. wojewoda podjął starania w kierunku wypłaty tych zasiłków już w tygodniu świątecznym, albowiem znaczna liczba robotników sezonowych powinna już otrzymać trzy lub cztery zasiłki tygodniowe.

P. wojewoda przyrzekł dokończyć starań w kierunku wypłacenia zasiłków dla sezonowców jeszcze przed świętami. P. wojewoda wyraził nadzieję, iż

zasiłki będą w porę wypłacone.

Wobec oświadczenia, złożonego przez wojewodę na podstawie wyników interwencji, przeprowadzonej w Warszawie, komisja międzyzwiązkowa wydała do ogółu sezonowców odezwe, w której komunikuje o pozytywnych wynikach interwencji wojewody w Warszawie.

W godzinach popołudniowych w poszczególnych związkach robotniczych odbyły się zebrania, na których złożono szczegółowe sprawozdanie z konferencji w urzędzie wojewódzkim.

O umowę zbiorową w piekarniach Czeladnicy piekarscy grożą strajkiem

Jak to podawaliśmy, w czasie posiedzenia komisji cennikowej w magistracie, zrzeszenie czeladników piekarskich nadesłało na ręce przedstawieli cechu pismo, w którym wypowiada dotychczasową umowę i żąda zawarcia nowej, na warunkach, któreby w należyty sposób regulowały płace czeladników piekarskich i ich praw oraz obowiązki.

Na skutek tego posiedzenie komisji cennikowej zostało przerwane do czasu uregulowania sprawy plac czeladniczych, które stanowią poważną pozycję w kalkulacji ogólnych cen kosztów pieczywa.

W związku z tem dowiadujemy się, że sprawa zawarcia umowy zainteresował Inspektor Pracy, który postanowił zwołać w dniu konferencję porozumiewawczą.

Związek pracowników piekar-

W lęku przed nędzą i głodem Włoski strajk w Ozorkowie trwa

Onegdaj w zakładach Schloessera w Ozorkowie wybuchł strajk włoski. Robotnicy w liczbie około 2000 osób, pozostali przy swych warsztatach pracy, których nie opuszczają, żądając cofnięcia zarządzenia Dyrekcji Zakładów w sprawie unieruchomienia fabryki na przeciąg jednego tygodnia w okresie od 27 grudnia do 31 grudnia r. b.

Przyczyną konfliktu było właśnie to zarządzenie, wydane po okresie 14 dniowego wywołania. Dyrekcja z powodu braku zamówień, postanowiła na przeciąg jednego tygodnia zaniechać produkcji.

W związku z tem w dniu wczorajszym bawił w Ozorkowie Inspektor Pracy III Okręgu inż. Wojtkiewicz, który odbył konferencję porozumiewawczą z przedstawicielami firmy i robotników. Konferencja nie dała wyniku.

Zredukowana urzędnicza przeprowadziła głodówkę a następnie otrula się

Pisma wileńskie opisują tragiczną historię Marii Plasewiczówny, urzędniczki jednego z banków w Wilnie, która została zredukowana i znalazła się w katastrofalnych warunkach.

Nie mogąc znaleźć nigdzie pracy, a nie chcąc być ciężarem dla ojca, zemerytowanego urzędnika, obarczonego liczną rodziną — Plasewiczówna postanowiła popełnić samobójstwo.

W tym celu w poniedziałek ubiegły rozpoczęła głodówkę. Ale domownicy zawezwali pogotowie i uratowali ją zastrzykami od śmierci.

Nieszcześliwa nie zrezygnowała jednak ze swego zamiaru pozbawienia się życia i w dwa dni później napisała się wronału. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala.

wać trzeba na tezy rzeczowej współpracy na płaszczyźnie zawodowej.

Jeżeli jest mowa o przywódach, to można ich pomawiać o dobroć, o to że wielu z nich pokrytych jest dostojną patyną zaśluzi, nie podają za biegiem życia i wypadków, że nie widzi, czy też dojrzeć nie chce zjawisk i przemian współczesnego życia, to jednak przyznać trzeba, że wielu z nich to ludzie istotnie ideowi, ludzie, którym interes robotnika istotnie leży na sercu, a to daje rękojmię, że porozumienie i wspólny wysiłek nastąpi.

I nasłuchiwać musi w interesie lepszego Jutra — Jutra Pracy.

JANI/SZ REY.

Wyrok w procesie Ciunkiewiczowej

KRAKÓW, 17-go grudnia. — W ostatnim dniu procesu po przełucaniu adunkta celnego ze Zbąszynia, Fr. Dąbrowskiego, Trybunał udał się na naradę, poczem po godzinie ogłosił wyrok, uznając Ciunkiewiczową winną usiłowanego oszustwa i skazał ją na 15 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i zawieszeniem wykonania kary na lat 5 oraz pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5.

W motywach wyroku sąd uznał oskarżoną winną usiłowanego oszustwa.

Obróńca zastrzegł sobie kilka dni do namysłu w celu złożenia apelacji.

Zagłębie i Śląsk

Ponura kronika nędzy

W Sosnowcu

Na kopalni „Renard” w Sosnowcu ma nastąpić w najbliższych dniach likwidacja jednej zmiany robotników wobec czego 1000 ludzi znajdzie się bez pracy.

Zagrożeni redukcją robotnicy mają zwrócić się do głównego inspektora pracy, oraz władz centralnych z prośbą o interwencję. W tym celu w przyszłym tygodniu wyjeżdża do Warszawy delegacja.

Robotnicy ci nie otrzymali jeszcze zarobków za listopad. W Niemcejkach kopalniowym położeniu znajdują się urzędnicy, którzy również nie otrzymują regularnie pensji.

Z kop. „Klimontów” donoszą nam, że pewnej kategorii robotników, jak rzemieślnikom i dziewczętom, zatrudnionym na powierzchni, wydłużono pracę z dnem 1 stycznia 1933 roku. Ze względu na obowiązującą umowę zbiorową w górnictwie jest ta wieść naprawdę niezwykłą.

Tragiczna sytuacja robotników w T.A.Z. w Zawierciu

Strajk włoski robotników w T.A.Z. w Zawierciu trwa nadal. W fabryce której strażę policja, przebywa około 600 ludzi, reszta natomiast czyni próby dostania się do środka, jednak bezskutecznie. Onegdaj grupujących się robotników, w pobliżu fabryki rozpadła policja.

Sytuacja robotników T. A. Z. jest naprawdę tragiczna, zostali oni bowiem pozbawieni pracy, a równocześnie nie mają prawa do zasiłków, w myśl bowiem nowej ustawy, nie mają przepracowanych 156 dni.

Najwyższa rozpacz zatem podsycała im ostateczny sposób jakim rozporządzają to znaczy strajk. Strajkujący domagają się pracy lub zasiłków.

Półowa Król.-Huty bez pracy

Oficjalna statystyka m. Król. Huty, liczącego według stanu z października br. 80.769 mieszkańców, wykazuje za grudzień b. r. 10.678 poszukujących pracy.

W porównaniu ze stanem bezrobocia z 1929 r. wzrosło ono od tego czasu do dziś według oficjalnych danych dziesięciokrotnie. Uwzględniając w tem rodzinę i licząc przeciętnie na rodzinę 4-5 osób, bezrobociem dotknięty jest w Król. Hucie około 40.000 osób, czy-

li połowa mieszkańców miasta!

Fundusze, stojące do dyspozycji miasta na złagodzenie bezrobocia, są bardzo szczupłe, w marcu b. r. wydano w kuchniach bezrobotnym 90.781 porcji obiadów i 23.500 litrów mleka, we wrześniu b. r. już 159.500 obiadów i 27.800 litrów mleka, a w październiku br. 161.988 obiadów i 30.400 litrów mleka. Biorąc za podstawę nieoficjalną cyfrę bezrobocia, t. j. 15.000 bezrobotnych, a z rodzinami 40.000 osób, potrzebny na miesiąc kilkaset tysięcy obiadów dla zaspokojenia głodu mas bezrobotnych, a w przybliżeniu około miliona porcji. Środek jednak finansowy miasta nie pozwalają na poczynienie tak olbrzymiego wydatku.

Z powyższego wynika, że stan bezrobocia i skutki tegoż są beznadziejnie katastroficzne, a najbliższa przyszłość w związku z zamierzonymi redukcjami na kopalniach Skarbowych oraz w okolicznych zakładach przemysłowych, również nie rokuję żadnych dobrych nadziei.

Sytuacja na kopalniach skarbowych przedstawia się jak następuje: Technicznie bardzo dobrze wyposażona kopalnia „Jacek Wielki” produkuje obecnie 1000 tonn wę-

gla dziennie przy zatrudnieniu około 2000 ludzi, stopniowo w ciągu najbliższych lat (3 do 4 lata) będzie produkowała 4200 — 4500 tonn. Przy dobrej technicznie i nie tak wyposażonej kopalni jak „Jacek” byłoby do wyprodukowania 1000 tonn dziennie potrzebnych 3000 robotników.

Jak nas informują, sprawa dalszych redukcji na kopalniach skarbowych będzie prawdopodobnie ostatecznie zdecydowana dopiero w styczniu r., tak, że w grudniu br. poza zarządzeniem „urlopami” nie należy się obawiać przeprowadzenia zapowiadanych redukcji. Część załogi, zredukowanej z „Wyzwolenia” przeniesiona będzie na „Pole Zachodnie”, wzg. na inne kopalnie skarbowe.

Obecnie zatrudnia się na „Pole Wschodnie” około 2.000 robotników, na „Zachodnie” 1200 na „Wyzwoleniu” około 700, na Bielszowicach” zmniejszono produkcję o połowę do 1500, tonn, w Knurowie („Pawel” i „Foch”) zatrudnionych jest około 1000 robotników. Kop. „Piast” w Nowych Haidkach unieruchomiona jest już od 3 lat. Było tam zatrudnionych około 800 robotników.

Sprawy robotnicze Francji

interesują również Polskę

Komisja pracy parlamentu francuskiego postanowiła, po wyczerpaniu dyskusji nad planem wielkiej roboty publicznej, że robotnicy, zatrudnieni przy tych robotach będą pracowali po 6 godzin dziennie, aby w ten sposób zatrudnić możliwie jak największą ilość bezrobotnych.

Ponieważ i u nas roboty publiczne zaczynają przybierać coraz szersze rozmiary, przeto należałoby już, dalszej, zwrócić uwagę na czas pracy i również, jak we Francji wprowadzić skrócenie czasu roboty, co pozwoli na znaczniejsze odciążenie naszego rynku pracy.

Senat francuski odesłał do komisji górniczej, uchwalony już przez parlament, projekt ustawy w sprawie ratyfikacji konwencji pomiędzy Polską i Francją, podpisaną 21 grudnia 1929 r. Konwencja ta dotyczy górników Polaków zatrudnionych w kopalniach francuskich, którzy opłacali przedtem składki do instytucji ubezpieczeniowych. Zapewnia ona obywatelom Polski i Francji, pracującym w kopalniach polskich lub francuskich,

korzyści z rent starości, obowiązujących w obu krajach. Polska ratyfikowała już tę konwencję w r. 1931.

We Francji dają się zauważyć stały wzrost bezrobocia. W końcu listopada liczba pobierających zasiłki wynosiła 255.600 osób, pomimo iż przeprowadzana jest stale ścisła kontrola bezrobotnych i dokonywana się skreślenia z list zasiłkowych.

Istniejące we Francji t. zw. „Caisse Autonome” nie obejmuje dotychczas górników, zatrudnionych na terenie Alzacji i Lotaryngii, gdzie obowiązują jeszcze ustawodawstwo niemieckie i gdzie działają t. zw. „knapsafty”. Syndykaty górnicze C. G. T. (Confeder. Generale du Travail) w Alzacji i Lotaryngii dążą do połączenia t. zw. „Knapsafty” z „Caisse Autonome”, wprowadzenia jednolitego systemu rent na starość na terenie całej Francji.

Połączenie się tych 2 instytucji zależęć będzie od układu przyszłej Rady Administrac. „Knapsafty”, która zostanie wybrana konwencji.

Sprawozdanie Związku Z. U. P. U.

daje przejrzysty obraz działalności

Związek Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wydał drukiem obszernie sprawozdanie ze swej działalności za r. 1931, zawierające również sprawozdanie z działalności Zakładów Ubezpiecz. Pr. Um. finansowe i w zakresie lecznictwa.

Całość sprawozdania została podzielona na dwie części. Pierwsza obejmuje działalność ubezpieczenia pracowników umysłowych: finansową i leczniczą U. P. U.

Ze sprawozdania powyższego dowiadujemy się m. in. że pomimo wzmagającego się kryzysu, wzrost dochodów w dziale eme-

rytalnym trwający stale od 1925 roku nie ustał i w roku 1931. W porównaniu do roku 1930 — 1931 dochód w tym dziale wzrósł z 104.134.834 zł. do 113.297.134 zł. czyli około 9 proc. Po odjęciu od tej sumy kwot rozrachunkowych właściwy dochód w r. 1931: 111.053.619 zł.

Następnie sprawozd. stwierdza, że przypis składek w trzech Zakładach zmniejszyły się z powodu obniżenia się zarobków, będących podstawą wymiaru składki, a więc i przeciętnej składki przypadającej na jednego ubezpieczonego.

Przeciętna składka na 1 ubezpieczonego

	1931 r.	1930 r.	różnica
w Z. U. P. U. w Warszawie	308,8 zł.	340,0 zł.	—31,2 zł.
„ „ w Król. Hucie	401,3 „	381,7 „	—19,6 „
„ „ we Łwowie	313,4 „	283,7 „	—29,7 „
„ „ w Poznaniu	259,7 „	246,6 „	—13,1 „

Poza wpływami ze składek w dochodach Zakładów U. P. U. poważną i wciąż wzrastającą pozycję stanowią dochody funduszy będących własnością tych Zakładów. Ogółem dochody te wynosiły w roku sprawozdawczym: 24,2 proc. ogółu dochodów

Wobec znacznego zainteresowania i wielokrotnie podejmowanej w prasie dyskusji na temat lokat kapitałów Z. U. P. U. w różnych instytucjach podajemy poniżej wykaz ogólny wszystkich lokat Zakładów U. P. U.

Pożyczki państwowe i woj. śląskiego	2.261.895 zł.	0,6 proc.
Bank Gospodarstwa Krajowego	128.540.167 „	36,5 proc.
Państwowy Bank Rolny	31.080.504 „	8,8 proc.
P. K. O.	953.161 „	0,3 proc.
Związki komun. i komun. inst. fin.	65.290.822 „	18,5 proc.
Instytucje i osoby prywatne (Tow. Kredytowe, spółdzielnie)	29.140.428 „	8,3 proc.
Instytucje ubezpieczeń społecznych	13.181.069 „	3,8 proc.
Instytucje społeczne	5.905.585 „	1,7 proc.
Nieruchomości własne	74.875.841 „	21,3 proc.
Różne	614.017 „	0,2 proc.
352.043.489 zł.	100,0 proc.	

Ogółem dochód czterech Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wyniósł w roku 1931: 146.258.240 zł. W sumie tej dochody ze składek wynosiły: 101.850.789 zł. a z funduszy 30.608.810 zł. (w dziale ubezpieczeń na wypadek braku pracy

niedobór wynosił 8.855.922 zł.)

Suma wydatków wynosiła 56.650.995 zł., przyczem w sumie tej świadczenia stanowiły 45.003.268 zł., koszty administracyjne 5.865.488 zł., koszty ogólne 569.732 zł., inne wydatki 5.212.567 złotych.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami 89.607.245 zł.

Część druga sprawozdania podaje dane dotyczące organizacji Zw. Zakładów U. P. U., statutu, ogólnej działalności Związku Z. U. P. U., organizacji lecznictwa za pobiegawczego i t. d.

Całość zaopatrzona w szereg tablic, opracowana bardzo starannie i przejrzysto pozwala na dokładne zorientowanie się zarówno w całokształcie działalności poszczególnych czterech Zakładów U. P. U. jak i Związku tych Zakładów. B—r.

Człimbe

CZCIELE DJABLA

(SKARB MELK-TAUZA)

Przekład J. H.

(Ciąg dalszy).

Szeik ostrożnie zjechał z góry w parów. Trzeba będzie jechać tym parowem, a potem skręcić ku przekłemu miejscu. Dobrze byłoby minąć je tej nocy! Ale czy to się uda?

Zmęczony koń opuścił głowę, wypatrzył i obwąchując nieznana drogę. Jeździec pochylł się, niemal położył na koniu, pozwalając mu samodzielnie obchodzić niewidoczne przeszkody i wybierać wygodniejsze miejsca.

Nagle koń zatrzymał się. Wyciągnął szyję głęboko wciągnął nozdrzami nocne wonie. Zwiertzył jakieś niebezpieczeństwo, bo cicho parsknął.

Szeik wstrzymał konia i uważnie nadслуchiwał.

W ciemnym jarze nie słychać było żadnego głosu. Z obydwóch stron wznosiły się czarne ściany gór. Jest tak cicho, że słychać pluskanie wody o kamienie, pomimo, że strumień jest jeszcze daleko. Nie słychać nic, a jednak i koń i jeździec, stojąc nieruchomo, jak posąg z ciemnego brązu nieudnie słuchają. Noc jest podstępna. W ciemności nocnej ukrył się ktoś, kogo wyczuł już koń, ale nie spłoszył jeszcze człowieka. Człowiek czeka cierpliwie, aż ktoś ułrzyty w ciemności nieostrożnie zdradzi swą obecność.

Z oddali dalo się słyszeć rzenie konia. Szeik

słuchał i rozumiał. Czyis koń odbił się od oddziału. To nie jest koń wolny. Kieruje nim człowiek. Koń wolny, niesiodłany i bez uzdy rży inaczej. Kto jest tym jeźdźcą i gdzie są ludzie, z którymi się rozstał?

Szeik Jussuf słuchał wciąż z wolną uwagą, czekając na odpowiedź innych koni. Odpowiedzi nie było, reszta jeźdźców jest więc gdzieś daleko.

— Kto to może być — rozumował szeik. — Spóźniony wędrowiec, czy drapieżny kurd, czekający na zdobycz? I czy stoi on u wylotu jaru, czy też pilnuje głównej drogi?

Koń szeika znów idzie, delikatnie i ostrożnie ślapiąc po niewidocznej drodze. Parsknął ponownie.

Teraz szeik zeszedł z siodła, wziął konia za uzdę i skręcił w bok. Koło krzaków, niedaleko od strumienia górskiego zatrzymał się, położył dłoń na chrapach konia i jakby zastąpił w bezruchu. Stojący obok niego koń z takim samym napięciem wpatrywał się i wsłuchiwał w ciemność. Człowiek i zwierzę znajdowali się w tej samej sytuacji przeżywali podobne wrażenia.

Człowiek za każdym zszaleciem odwracał głowę, koń strzelił uszami. Po długiej chwili wydało się niepotrzebne do napięcia uwagi. Wokoło była noc, ciemna i głucha i nie odzywała się więcej żadna żywa istota.

Zmęczenie rodzi wątpliwość, a to ostatnie sprawozdanie lekceważące niebezpieczeństwem nadzieje. Poddać się jej — to znaczy zginąć. Szeik zna tę drogę. Jest łatwa, ale kończy się ciężkimi następstwami. Lepiej przeżyć drogą ciężką, ale o łatwym zakończeniu.

Koń zawrócił w stronę drogi. Tam coś się dzieje. Koń już słyszy. Uszy szeika dopiero po dobrej chwili usłyszały dźwięki stuk kopyt. Ktoś powoli, cicho, posuwał się do przodu.

— To jest ten sam jeździec, który rżał niedawno — rozumował szeik — i teraz idzie na niego czekać?

Stuk zbliżał się, stawał głośniejszy i wyraźniejszy, potem powoli cichł. Głowa szeika powoli odwracała się, przeprowadzając niewidzialnego jeźdźcę.

Szeik stał nieruchomo i czekał, pomimo, że już dawno nie było go słychać. Czekal nie na próżno. Na niewyraźnym tle nieba dojrzał jakiś cień, który poruszał się i powiększał. Po jakimś czasie można już było dostrzec niewyraźną sylwetkę kurda-rozbojnika, który wjeżdżał na wyniosłość gruntu.

— Sam jest, czy gdzieś styłu jedzie cała szajka?

Ciszę przerwało srebrzyste rżenie. Teraz szeik Jussuf wyraźnie usłyszał że wierzchowcem kurda jest młoda, niecierpliwa kobyła, której spryskasz się nocna jazda, która rwie się do koni.

— Ale gdzie są konie?

Szeik odwrócił głowę w tę stronę skąd przyjechał kurd i z natężeniem wsłuchiwał się w ciszę. Nie było nic słychać. Droga wydawała się wolna. Szeik znów spojrzał na przełęcz. Niewyraźna sylwetka jeźdźcy obniżała się, zmniejszała. Kurd minął wierzchołek przełęczy i zjeżdżał po pochylności z drugiej strony góry. Przeczekał jeszcze pewien czas. Jussuf wyprowadził konia na drogę i wskoczył na siodło.

Wypocząwszy na postoju koń teraz pewnie stapał po nierównej, kamienistej drodze, a jeździec nie powstrzymywał szybkiego stępu. Z radością myślał o tem, że w Wawoście Nieszczęście niema już rabusiów i że uda się szczęśliwie minąć to straszne miejsce.

Przed wawozem szeik zatrzymał się i podejrzliwie słuchał. Ciemność w wawoście wydawała się gęsta jak smoła.

Wilgotnego powietrza nie poruszał najsłabszy powiew. Cicho. A pomimo to serce szeika ścisłała trwoga. Ponury wygląd wawoza działał nawet na jego mocne nerwy.

Wawóz jest długi, a noc kończy się. Trzeba

Adw. Włodzimierz Szczepański

Uprawnienia pracowników umysłowych w perspektywie historycznej

Wpójono w pewną część opinii publicznej przekonanie, że ustawy społeczne są ciężarem dla życia gospodarczego, że mają charakter wybitnie klasowy. Korzystając z kryzysu sfery gospodarczej pragną znieść lub ograniczyć obowiązujące ustawy społeczne. Po osiągnięciu pewnych sukcesów na terenie ubezpieczeń społecznych przedstawiciele tych sfer zaatakowali pozostałe ustawy społeczne, a nawet zgłosili konkretne propozycje przeróbki Rozp. Prez. o umowie o pracę pracowników umysłowych. Skończyłoby się to w ten sposób, że w stosunku do przepisów o prawie pracy robotników.

Obowiązkiem naszym jest wprowadzić z błędem miarodajną opinię publiczną. Sygnalizując w oczach opinii przez sferę gospodarczą powinno przesłać dopłać.

W marcu 1928 r. wydano szereg Rozporządzeń Prezydenta w zakresie prawa pracy. Do nich należą: Rozporządzenie Prezydenta o sądach pracy i o Rozporządzenia o umowach pracy. Nikt chyba twierdzić nie będzie, że utworzenie sądów pracy jest jakimkolwiek obciążeniem dla pracodawców. Państwo tutaj prosto dało wyraz swej trosce o świat pracy o tyle, że przez utworzenie specjalnych sądów skróciło przewlekłość postępowania i oddało sadzenie tych spraw sędziom-specjalistom przy udziale czynników obywatelskich.

Rozporządzenia Prezydenta o umowach o pracę również nie polepszyły obowiązków materialnych przepisów. Prawo do dwutygodniowego okresu wypowiedzenia pracy robotników posiadał już na mocy przepisów b. państw zaborczych. Tak samo Rozporządzenie o umowie o pracę pracowników umysłowych nie wprowadziło nic nowego t.j. zarówno nie powiększyło uprawnień pracowniczych, ani też nie rozszerzyło osobowego zakresu działania Rozp. Przeciwnie, jeżeli chodzi o określenie pracowników, korzystających z uprawnień pracownika umysłowego, to znacznie je zwęziło.

Prawo do trzymiesięcznego wypowiedzenia albo odszkodowania obowiązywało w b. Królestwie Kongresowym od 1817 roku. Wprowadzi się ono z posta-

nowienia Ks. Namiestnika z dn. 11 stycznia 1817 roku o urządzeniu kupiectwa. W prawie tem istniał przepis, zezwalający pracownikowi na opuszczenie posesady u kupca po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu. Sądy zaś cywilne zgodnie z ogólnymi zasadami prawa uznawały, iż taki sam obowiązek trzymiesięcznego wypowiedzenia pracy spoczywa na kupcu, pragnącym pozbawić się ze swym pracownikiem.

W b. dzielnicy pruskiej i w Małopolsce obowiązywały przepisy, upoważniające pracodawcę do wypowiedzenia pracy na koniec kwartału z zachowaniem 6 tygodniowego terminu wypowiedzenia. Takie postanowienia zawierał pruski kodeks handlowy z 1896 roku (§ 66). Analogiczny przepis znajdował się w austriackiej ustawie o pomocnikach handlowych z dn. 16 stycznia 1910 roku (§ 20). Praktycznie w tych dzielnicach pracownikowi można było wypowiedzieć cztery razy do roku w pierwszej połowie każdego kwartału. Jeżeli zaś pracodawca wymawiał pracę w innym terminie, to okres wypowiedzenia wynosił cały kwartał, czyli trzy miesiące. Jeżeli zaś chciał pracownika pozbyć się niezwłocznie w innym czasie, a nie zachodził wypadek jego winy, to musiał płacić trzymiesięczne odszkodowanie.

Osobowy zakres działania prawa trzymiesięcznego wypowiedzenia nie rozszerzył się przez wydanie Rozporządzenia Prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych. Nowością był tylko termin „pracownik umysłowy”. Ciekawością już historyczną będzie ten fakt, że pierwszy projekt omawianego rozporządzenia nosił nazwę ustawy o najmie oficjalistów.

W b. zaborze rosyjskim sądy cywilne, rozpoznając spory o wynagrodzenie za pracę, nie znali pracownika umysłowego. Zasady trzymiesięcznego odszkodowania bądź pracownikowi, który pobierał wynagrodzenie miesięczne, bądź tym pracownikowi, który nie był robotnikiem. W archiwach organizacji pracowniczych znajduje się orzeczenie rosyjskiego kasacyjnego senatu, zatwierdzające wyrok drugiej instancji; motywy orzeczenia opie-

wały, że słusznie Sąd merytoryczny zasądził od pracodawcy na rzecz pracownika trzymiesięczne odszkodowanie, skoro na podstawie stanu faktycznego doszedł do wniosku, że pracownik nie był pracownikiem fizycznym.

Szerokiemu więc kręgowi osób, przyznawały sądy rosyjskie prawo do trzymiesięcznego odszkodowania. Wystarczyło do wieść na przewodzie sądowym, iż nie jest się pracownikiem czysto fizycznym.

Do szerokiego koła osób również miały zastosowanie przepisy pruskiego kodeksu handlowego. Przepisy tego kodeksu dotyczyły nie tylko pomocników handlowych, pomocników zaś handlowym był każdy, kto pełnił czynności w przedsiębiorstwie handlowym, przemysłowym, ubezpieczeniowym, przemysłowym, drukarskim, bądź innym przedsiębiorstwie. Był wpisany do rejestru handlowego. Równie szeroki, a nawet znacznie szerszy zakres działania przewidywała austriacka ustawa, gdyż wyliczała jako podlegających ustawie pracowników instytucji, nie mających charakteru prywatno-gospodarczego.

Znaczne ograniczenie koła osób, korzystających z prawa do trzymiesięcznego odszkodowania, wprowadziło dopiero Rozporządzenie Prezydenta o umowie pracowników umysłowych. Przedwzrostkiem Rozp. to odebrało sądowi prawo swobodnego orzekania o tem, czy dany pracownik jest tym, który ma prawo do trzymiesięcznego odszkodowania. Prawo to zostało skreślone wyliczeniem w art. 2 czynności, uznawanych przez Rozp. za umysłowe.

Wyliczenie to oczywiście jest wyczerpujące. W praktyce skutecznym taki, że pracownik, pełniący funkcje wyższego rzędu i bardzo kwalifikowane, nie może uzyskać praw pracownika o ile czynności jego są przez art. 2 pominięte. Poza tem zwiększając określenie pojęcia personelu administracyjnego i nadzorczego, jak również bardzo ograniczone prawa ekspedjentów, wprowadzając dla nich jako warunek posiadanie cenzusu naukowego. Ekspedjentem sklepowym przez wydanie tego

Rozporządzenia stała się specjalna krytyka, albowiem źródłem prawa do trzymiesięcznego odszkodowania przed stu laty była ustawa, regulująca był kupiectwa i ich pomocników. A więc przez Rozp. Prez. o pracownikach umysłowych zostali pozbawieni swego prawa ci, którzy przed stu laty bez żadnych zastrzeżeń i warunków to prawo posiadali.

Okazji do ograniczenia koła osób, korzystających z prawa do trzymiesięcznego odszkodowania, dostarcza pracodawcom tytuł Rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych. Ilekroć tu pokażemy złośliwych dowcipów na temat tego, kto jest pracownikiem umysłowym. Dość powiedzieć, że w tej dziedzinie nie mogą jednak być dla ustawodawcy znakami orientacyjnymi. Nie było intencją ustawodawcy podciągnąć pod działanie Rozporządzenia tylko tych pracowników, którzy pełnią funkcje umysłowe wyższego rzędu; intencją ustawodawcy było uprzywilejować sytuację prawną pracowników, którzy korzystają z prawa do trzymiesięcznego wypowiedzenia. A z prawa tego w Polsce korzystali ci, którzy nie byli robotnikami. Gdyby Rozporządzenie to nazywało się tak, jak pierwotnie projektowano t.j. ustawą o umowie o pracę oficjalistów, to, pomijając niewłaściwość nazwy, niktby dziś nie mógł wysunąć argumentu, że jakaś grupa pracowników niesłusznie posiada te prawa.

Konkludujemy więc, iż prawo do 3 miesięcznego odszkodowania i zakres osób, korzy-

stających z tego prawa, nie jest żadnym wynalazkiem polskiego ustawodawstwa społecznego. Są to uprawnienia, z których pracownicy oddawna korzystali w b. państwach zaborczych, a nawet od stu lat w państwie o tak reakcyjnym ustroju jak b. Rosja carska. Prawa te zresztą nie są wyłącznie dziedziną prawa społecznego, lecz również cywilnego. Państwa zaborcze regulowały te dziedziny stosunków pod kątem konieczności regulowania stosunków cywilnych. Państwo Polskie ten stan prawny aprobowало, wydając jednolitą ustawę dla wszystkich dzielnic i podnosząc te prawa do godności prawa publicznego. Nie wyłącza Polska w tej dziedzinie nie uczyniła. Dlaczego więc sferę gospodarczą, tak lojalnie wykonywającą prawa rządów zaborczych, podnoszą dziś rękę na ustawy, kontynuujące jedynie zasady poprzednich praw, nigdy dawniej nie kwestionowanych.

Atoli obłuda przedstawicieli t. zw. sfery gospodarczych nie ma granic. W manifestach swych ogłaszają, iż warunkiem przezwyciężenia kryzysu jest pewność i zaufanie. Fundamentem pewności i zaufania ma być stałość ustawodawstwa. Tymczasem sami ciągle wywołują w społeczeństwie stan niepewności i niepokoju, sami są niezmordowanymi inicjatorami nieustannego nowelizowania różnych ustaw. Niema więc zasad stałych tam, gdzie chodzi o interes klasowy kapitału.

Uwomymy się więc, kto jest rewolucjonistą w naszym społeczeństwie.

Ukazała się i jest do nabycia we wszystkich kioskach „RUCHU” i księgarniach monografia historyczna
W. Rzymowskiego

**„W walce i burzy
Tadeusz Hołowko na tle epoki”**

Skład główny Książnica „ATLAS”.

Cena zł. 12.—

pieszyć się. Jussuf wiechał pomiędzy ciemne kaly. Stuk łopoty o kamienistą drogę wydawał się niezwykle głośny. Kilka razy szeik wstrząsnął onia i wsłuchiwał się w ciszę, która wydawała się niesamowita.

Przed wyjściem z wozu koń szeika nagle zatrzymał się. Głową z zastrzeżeniami uszami wyłagał naprzód.

Jussuf zeskokczył natychmiast z siodła i stanął obok konskiej głowy. Czyżby przed nimi znów coś przegadzało drogę?

Ani uszy, ani oczy nie spostrzegaly jednak niczego. Ruszono więc naprzód, ostrożnie krok za krokiem słuchając z coraz bardziej natężoną uwagą. Koń był wciąż jednakowo niespokojny, pomimo, że nie nie zdradzało obecności wroga. W duszy szeika szybko wzrastała wściekłość pomieszana ze strachem. W pewnej chwili zatrzymał konia i sam ostrożnie, kryjąc się za głazami posuwał się do ujścia wąwozu. Tam było już szarawo, brząsk się zaczął. W tym porannym zmroku szeik dojrzał dwa osiodłane kurdyjskie konie, nieco dalej dwóch siedzących między głazami kurdów.

Serce szeika stało się twarde i zimne jak kamień do którego przysunął twarz. Sytuacja była bez wyjścia. Został zamknięty w przekleśnym wąwozie. Dwóch rabusiów czekało tu, a trzeci jest tam, z tyłu i zapewne teraz wraca. Jeżeli szeik zechce się cofnąć to go musi spotkać.

Wyjścia niema, ale (bardziej) trzeba wymyślić sposób, aby uniknąć śmierci z rąk okrutnych kurdów.

Szeik odczekał się wtył, wyprowadził konia (jaknajbliżej i z całej siły kopnął go w brzuch konia) i szalony i pogalopował wprost na kurdów. Szeik Jussuf ukryty już za głazami zobaczył strzelby w ich rękach. Łuty skierowane są w konia, ale na koniu niema jeźdźcy. Niema do kogo strzelać. Koń jest szlachetnym stworzeniem, konia

się nie zabija. Dobry koń jest dla kurdów droższy od pieniędzy. Kurdowie skoczyli, aby przeciąć koniowi drogę i chcieli go powstrzymać. Koń szeika nie uznaje obcych. Skoczył wprost na człowieka który go chciał schwytać za uzdę, obalił go ziemię i pobiegł dalej mając przed sobą otwartą obszerną dolinę.

Przenikliwym gwizdnięciem kurdowie przywołali swe wierzchowce, wskoczyli na siodła i pucili się w pogon za koniem szeika.

Droga była otwarta. Szeik głęboko odetchnął i szybko pobiegł, skacząc przez kamienie, aby jaknajprędzej oddalić się od strasznego wozu. Odbiegłszy daleko skręcił w bok i wspiął się na zbocze góry. Tu ułożył się pomiędzy kamieniami i patrzył w dolinę, pokrytą lekką mgiełką. Słuchał przenikliwych nawoływani kurdów, tętentu koni. Oczy szukały, gdzie odbywa się polowanie na jego konia, ale nie nie mógł dojrzeć. Przeszkadzała mgła i jeszcze coś, co wilgocią zasnuwało wzrok.

Po raz pierwszy szeik Jussuf płakał, płakał po stracie ulubionego rumaka. Rozstał się z nim okrutnie, może nazawsze.

Późnym wieczorem dopiero dotarł do osiedla jeźdźców.

Odsunął od siebie jedzenie, nie odpowiadał na pytania. Siedział ponury i zamyślony, a potem stuknął dłonią w woreczek, wypełniony złotem i pieniędzmi i ochryplym głosem przemówił:

Wzięcie ile trzeba, ale powróćcie mi konia! Dwaj starcy zgodzili się pomagać szeikowi. Długo naradzali się ze sobą, przypominając sobie kurdów, z którymi byli w dobrych stosunkach. Twarze starców były skupione i pochmurne. Wzięli na siebie trudne zadanie. Można kupić samego kurdę, można za grosze nabyć cały jego majątek, ale konia... Chętniej zgodzi się kurd stracić życie niż dobrego konia.

Do rana starcy nie wrócili Nie wrócili rów-

niez na południe. Jeszcze dwóch jeźdźców wysłał szeik i ci wreszcie wrócili, przywołując ze sobą trupy pomordowanych starców.

Kurdowie ich przyjęli jak drogich gości, nakarmili, napili a na drugi dzień odprowadzili do granicy osiedla i tu zamordowali. Ograbionych zostawili na drodze: zabierz trupy ten, kto ich będzie potrzebował.

Rozgniewany szeik kupił pierwszego lenszego konia i popędził na południe. Nowy koń był słaby i głupi. Jeździec cały swój gniew, całą złość wyładowywał na nieszczesnym zwierzęciu, pedząc konia bezlitośnie i nie dając mu odpoczyneków. Koń okryty pianą ledwo przebiegał już nogami, a jeździec z okrutną twarzą, gniewem płonącymi oczyma bił go zmuszał do dalszych wysiłków.

Koło Mossulu koń padł. Szeik z obrzydzeniem rzucił na martwe zwierzę i nie obejrzawszy się poszedł pieszo do miasta widniejącego na horyzoncie.

Był zmęczony długą podróżą, nie spał kilka nocy, ale nie czuł potrzeby wypoczynku. Gniew i żal nie uciły jeszcze w duszy. One to pędziły znużone ciało tak, jak niedawno szeik pędził konia.

XXIII

Przypadł czołem do płyty z białego kamienia nad grobem proroka Ate.

Spekane wargi Jussufa szeptały modlitwy i opowiadały o wszystkich wpatliwościach i niepewnościach. Ciepło ciała szeika pochłania zimny kamień, a razem z ciepłem jakby wysycha się zebrała w duszy gorycz.

(d. c. n.)

KONSUM GWIAZDKA!

PRZEJAZDOWSKIE MANIFAKTURZ S.A.
FABRYCZNA 5300 Dojazd tramwajowy 191/192

REWELACYJNE CENY!!!

patrz ogłoszenie na ostatniej stronie

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI Rozpadnięcie się

przeciw ustawie o szkołach akademickich międzynarodowego kartelu miedzi

Polska Akademia Umiejętności na walnym zebraniu swoich członków w dniu 12 grudnia 1932 r. postanowiła jednomyślnie zwrócić się do wład państwowych z następującym oświadczeniem:

Polska Akademia Umiejętności stwierdza, że projekt ustawy o szkołach akademickich, gdyby stał się prawem obowiązującym, przyniósłby niepowetowaną szkodę rozwojowi nauki polskiej.

Oświadczenie to Polskiej Akademii Umiejętności, poprzedzone jest obszerniejszą motywacją, w której czytamy m. in., że Akademia postanowiła wystąpić do ministra W. R. i O. P. z przedstawieniem poważnych obaw, jakie budzi projekt nowej ustawy o szkołach akademickich.

Ponieważ nie ulega wątpliwości że działalność Akademii tak samo, jak innych instytucji naukowych nieodłącznie związana jest z życiem szkół akademickich — przeto Polska Akademia Umiejętności zapłać się musi, czy w projektowanej ustawie została zabezpieczona zarówno możliwość twórczej działalności naukowej, jak i możliwość oddziaływania profesorów na młode sily, celem rozbudzenia w nich za pała do samodzielnej pracy. Wedle dotychczasowej ustawy — o partę na wiekowej polskiej tradycji i na doświadczeniach wszystkich nie mają współczesnych państw — gwarancją takiej możliwości była zasada wolności nauki i nauczania, znajdującą swój wyraz w samorządzie szkół akademickich, nie wykluczającym kontroli ze strony najwyższej władzy państwowej.

Przeciwstawieniu do obecnego stanu rzeczy, projekt nowej ustawy zrywa zasadę samorządu szkół akademickich i choć głosi zasadę wolności nauki, nie wyciąga z niej odpowiednich konsekwencji.

Odbierając szkołom ten samorząd, przemienia ją na instytucję, kierowaną przez władzę administracyjną. Cały szereg przepisów ma na celu przyznanie decydującego wpływu w sprawach naukowych czynnikowi administracyjnemu. Zamykanie wydziałów, oddziałów i studiów, zwijanie katedr i przenoszenie ich z miasta do miasta — zależne od dowolnego uznania władzy administracyjnej — musi wywołać uczucie niepokoju i braku stałości, a to znowu musi się odbyć jaknajmniej na wydatność i pracy. Projekt utrudnia też radom wydziałowym dobór nowych sił profesorskich, wedle ich oceny i uznania wzbudza obawy, że przy

powoływanych nowych sił mogłyby ewentualnie odgrywać rolę inne względy, aniżeli wzgląd na naukowe kwalifikacje kandydata.

Dlatego też Polska Akademia Umiejętności z taką obawą patrzy na projekt ustawy, mogący wyrzą-

dzić szkody najwyższym szkołom naukowym, będącym wszędzie, a także i w Polsce ogniskami myśli twórczej, z którymi związana jest najsilniej kultura, dobrobyt, polska i przyszłość każdego państwa.

Wśród lodów Arktyki Odczyt prof. Samojłowicza w Łodzi

Odczyt prof. Samojłowicza zgromadził w sali Filharmonii liczne rzesze słuchaczy. Jednym z przywiodło zainteresowanie tematem i osoba wielkiego uczonego, drugich egzotyczność człowieka z innego świata.

Prof. Samojłowicz zaznaczył, że prelekcję swą traktuje jako krok na drodze do współzycia kulturalnego Polski i ZSSR. Po krótkim wstępie, wprowadzającym słuchaczy w świat badań arktycznych, prof. Samojłowicz przeszedł do opisu arktycznej wyprawy ratunkowej, która w r. 1928 wyruszyła na pomoc rozbitkom ekspedycji gen. Nobilego. Organizację i kierownictwo wyprawy objął prof. Samojłowicz. W 3 dni i 11 godzin wielka wyprawa była gotowa do drogi, czas prawdziwie rekordowy, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wyprawa trwać mogła półtora roku. 200 wagonów węgla, załadowanych na pokład potężnego łamacza lodów „Krasin”, świadczyły wymownie o rozmiarach przedsięwzięcia.

Gdy „Krasin” minął Szpieberg wystartował sławny dziś lotnik Czuchnowski. Po pewnym czasie nadesłał radiodepeszę, określając miejsce, w którym udało mu się zauważyć kilku ludzi, tworzących prawdopodobnie t. zw. grupę Malmgrema. Czuchnowski donosił jednocześnie, że z powodu nieprzezniknionej mgły nie jest w stanie odnaleźć okrętu i kieruje się na Szpieberg.

Niezmiernie barwnie wypadł opis dramatycznego napięcia, trwa-

jącego trzy godziny, w czasie których lotnik nie daje znaku życia. Wreszcie nadechodzi depesza, że udało mu się ładować na północnym wybrzeżu Szpiebergu. „Krasin” prze na północ i po 12 godzinach zaciętej walki z lodami bierze na pokład dwu ludzi grupy Malmgrema. Malmgrem zginął wśród lodów. Prof. Samojłowicz nie wyjaśnił okoliczności jego śmierci, podając jedynie w wątpliwość obiegające na ten temat plotki. Badacze polarni — mówi prof. Samojłowicz — są dumni, że w ich gronie żył taki człowiek jak Malmgrem.

Po wielkich trudach, uwieńczonej odnalezieniem innych rozbitków. „Krasin”, entuzjastycznie przyjmowany w Bergen, wraca do Archangielska.

Następnie prof. Samojłowicz przechodzi do opisu wielkiej wyprawy na pokładzie sterowca „Graf Zeppelin”, której był naukowym kierownikiem. Wyprawa miała charakter międzynarodowy, przebywanie w powietrzu trwało 105 godzin.

Kilka słów poświęcił uczony celowości badań polarnych i stronie praktycznych korzyści, które z nich mogą wynikać.

Odczyt prof. Samojłowicza był niewątpliwie popularny, popularność ta świadczyła jedynie o tem, że uczony w sferze omawianych przez siebie zagadnień porusza się ze swobodą, która mu tę popularność umożliwia.

KRONIKA

Radjowe kwadransy literackie

Dnia 20. XII w dziale radiowych kwadransów literackich poznają się radiosłuchacze z opowiadaniem utalentowanego pisarza, Wacława Rogowicza — p. t. „Przebaczenie”.

Dnia 24. XII o godzinie 19.30 tematem audycji radiowej będzie nowela niedościgniętego obserwatora życia i zmart i smutków niedoli chłopskiej, Adolfa Dygaszńskiego. Opowiadanie to odmaluje „Wigilję w Superagnji”.

Plan wydania dzieł poetyckich SSSR.

Sowieckie wydawnictwo państwowe opracowało plan wyda-

nia dzieł poetów sowieckich w r. 1933.

Wedle tego planu wyszłyby zbiory wierszy Altauzena, Asiejewa, Bezymenskiego, Gordeciego, Zarowa, Isakowskiego, Golodnego, Lunikowa, Swietłowa i Utkina.

Osobno wydane będą większe dzieła, jak „Towarzysz Marx” Kirszanowa, „Chłebozawod” Kazina, dalej wybrane wiersze Pasternaka, Bargańskiego, Tichonowa i in.

Równocześnie wyjdzie pierwszy tom trytomowej powieści wierszowanej Selwskiego p. t. „Encyklopedia rodziny Niedzwiedzia”.

W pierwszej części Selwskiego opowieści „rozkład” przedrewolucyjnej małej rodziny i zrewolucyjnego przetrwania poszczególnych jej przedstawicieli.

Wzorem Sowietów

Prasa grecka donosi, że stowarzyszenie przy ministerstwie skarbu

Depesze doniosły, że miedziarodowa konferencja producentów miedzi, która obradowała w New Yorku, nie osiągnęła porozumienia.

Przez długie lata panowały Stany Zjednoczone nad międzynarodowym rynkiem miedzi. Ostatni kartel był również ich dziełem. Ale to panowanie amerykańskie w końcu zostało złamane. Przebieg walki w głównych rysach był następujący:

Z jednej strony Stany Zjednoczone obniżyły silnie własną produkcję prawie o 40 proc., mniej więcej do pół milj. tonn, z drugiej — Kanada, Rodezja i Katanga (Kongo belg.) swoją produkcję gwałtownie podniosły. Poza tem — rzecz ogromnie ważna — kopalnie kanadyjskie i afrykańskie, wskutek warunków geologicznych, pracują bardziej rentownie, niż amerykańskie. Ażeby się ratować, Stany Zjednoczone przeprowadziły w kartelu obniżenie produkcji o 20 proc. i wprowadziły u siebie cło prohibicyjne, które weszło w życie w czerwcu r. b. w wysokości 4 cts od 1 lb.

Ale miało to ten skutek, że Imperium brytyjskie uchwiliło w Ottawie cło na miedź elektrolityczną, że nacisk na rynku światowym zwiększył się i że Anglia rozpoczęła u siebie budowę wielkich rafinerii miedzi.

Ostateczny skutek jest ten, że cena, która w kwietniu 1929 roku wynosiła 24 i trzy ósme centów, wynosi obecnie 5.

Konferencja nowojorska, która zebrała się 28-go ub. m., wyników nie dała. Nie chciano się zgodzić na propozycję Stanów Zjednoczonych co do silnego skurczenia produkcji, Stany zaś nie chciały słyszeć o zmianie swojej stawki celnej.

W ten sposób kartel się rozpadł i rozpoczął się okres niecierpkiej konkurencji. Dość wywada, że zapasy światowej miedzi wynoszą około 1 miliona tonn, czyli więcej, niż wynosi obecnie zapotrzebowanie przemysłu w ciągu roku.

Należy się spodziewać, że konkurencja zostanie w przyszłości jeszcze bardziej zaostrowana wskutek wystąpienia nowego konkurenta — Sowietów. Ich produkcja przewidziana jest w nowym planie pięcioletnim w wysokości prawie pół miliona tonn. Rosja stanie się więc z importera, poważnym jej eksporterem.

Dla Polski rozwój stosunków w dziedzinie produkcji miedzi jest zagadnieniem nieobojętnym, gdyż nasz przemysł przetwórczy, służący obronie Państwa jak i elektro-techniczny, całe zapotrzebowanie swe na metal czerwony pokrywa wyłącznie z importu.

Zabytki budowlano-wodne w Polsce



Na zdjęciu naszym widzimy most kamienny na Bugu, zbudowany, wedle podania, w r. 1667 przez króla Jana Sobieskiego.

komisja dla zbadania gospodarczego stanu państwa złożyła sprawozdanie, z którego wynika, że finansowa sytuacja Grecji jest bardzo krytyczna.

Miedzy innymi projektowanie poprawy finansów Sprawozdanie proponuje sprzedaż szeregu antycznych dzieł sztuki, co mogłoby dać, według obliczeń komisji kilka set milionów drachm.

Setna Rocznica Chloroformu

Przed stu laty profesor uniwersytetu w Glessen, słynny chemik Justus Liebig wynalazł chloroform. Obecnie Towarzystwo Muzeum im. Liebiga w Liessen, obchodził wspólnie z tamtejszym instytutem chemicznym uroczystość setnej rocznicy wynalezienia chloroformu.

Nowa powieść Shawa

Nowa książka Bernarda Shaw'a „Przygody murzynki poszukującej Boga” wyśmiewa Biblię. Idea o Bogu przechodzi według Shawa ewolucję, równocześnie z ewolucją człowieka.

O apostołach autor pisze, że bywają chwile, kiedy się chce powiedzieć, iż żaden z nich nie był prawdziwym chrześcijaninem, i że zdrowy rozsądek posiadał tylko Judasz.

Murzyńska dziewczyna książka Shaw'a po otrzymaniu chrztu udaje się do lasu na poszukiwanie Boga, którego opisała w szczegółowo — misjonarka. W lesie dziewczyna przeżywa szereg przygód które wraz z oświeceniem rozumownością treść książki.

KTO POZYCZY

na 1szy numer

hipoteki 3000 złotych
Łaskawe oferty składać
proszę pod „A. W.
3000” do adm. „N.
Dziennika Łódzkiego”.

HENRYK RYGIER IZBY PRACY

Samorząd gospodarczo-społeczny świata pracy.

Nakład Spółki Nauczycielskiej Polska Składowa Pomocy Szkolnych „OTUS” Warszawa, Nowy Świat 33.

Cena zł. 3 gr. 50.



CHCEZ POMOC W WALCE
Z NAWIEKZYM WROGIEM LUDZKOYCI
KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŻLICZA



SŁOWA I SŁOMA *

Stańczyk:

Al doprawdy! warcie śmiechów —
może jeszcze rozgrzeszenie
wziąć kapłańskie z cudzych
grzechów

Nim wezmę się zlekka do p. doktora Dobrowolskiego, by wyprowadzić go ze złudzeń, iż ze mną polemizuje. — trzeba skreślić kilka zdań o sensie ogólniejszym.

Inscenizacja *Wesela* w Teatrze Miejskim w Łodzi rozniosła się dość głośnym echem po prasie polskiej.

Notatki, artykuły i artykuły zaszczytały zawzięcie w kierunku Łodzi.

Okazało się, że prasa jest bardzo gorąco przywiązana do wiesz-cza Wyspiańskiego.

Okazało się, że wśród reporterów dziennikarskich jest bardzo wielu speców rozumiejących doskonale wiesz-cza Wyspiańskiego.

Okazało się, po raz niewiadomo już który, iż w Polsce nie należy świętować szargać, bo to boli. Kogo boli?

Tu właśnie jest humor, dość ponury zresztą.

Im pismo bardziej kółkowskie, tem głośniejsze rozdierano szaty. Kółkowy i lyki broniące zarzęcie Wyspiańskiego — to rzeczywiście widowski osobliwie. Przeciwno kółkowemu i lykom szła cała twórczość Wyspiańskiego. Za życia Poety opinia kółkowska nie darowała ani jednego posunięcia, ba! krzesło pomysłu Wyspiańskiego wywoływało furję zdumienia i wydziańcia typów (kwających nie tylko siedzeniem w szerokiech pluszowych kanapach mieszczańskich. Wyspiański umarł i w lat 25 po Jego skonię, z kanap pluszowych podnieśli typki siedzenia i fetor poszedł po prasie.

Jerzy Sztyndler, inscenizator Łódzkiego *Wesela*, w pracę swą włożył uczciwy entuzjazm dla dzieła Poety. — i za pracę zarzucono — stał nie argumentami, ale durnymi frazesami spreparowanymi przez kółkowców i lyków, którzy nieoczekiwanie okazali się wiernymi pieśnikami każdego słowa Wyspiańskiego. Domorośli specy, różne warszawskie, krakowskie, pomorskie i łódzkie wajdeloty i wajdeloty podnieśli wrzask przeciwko nowatorskim pomysłom w pracy nad dziełem wielkiego Nowatora.

Niechby się zastanowili nad jednym: każda myśl Wyspiańskiego, każde jego słowo strzela w nich — praca całego Jego życia bije w nich.

A i po śmierci pozostał On śmiertelnym wrogiem swoich dzisiejszych „obrońców”.

Jasne, iż kilka powyższych słów nie stosuje się do tych, którzy przeciwno Łódzkiej inscenizacji *Wesela* wystąpili w imię argumentów a nie hasel.

Przechodzę do wypracowania p. dr. Dobrowolskiego.

Brak konstrukcji w wypracowaniu zmusza mnie do odpowiadania na poszczególne zdania artykułu, a nie na sprzeczowane wywody.

„Wyobraź on (t. j. niby ja) sobie „Wesele” — pisze we wstępie p. dr. D. — pomimo pozornego uznania jego współczesności...” Jako pozornego uznania?

Jeżeli kilka razy w tekście recenzji wydrukowane było wyrażenie iż w *Weselu* jest dramat współczesny, mało tego: zasadnicze zdania recenzji gadała o tem, gdzie w *Weselu* ten dramat siedzi — i jeśli p. dr. D. czytał te kilkadziesiąt wierszy, — to pisanie o pozornym i t. d. to jest... to nie jest polemika. Kropka.

Dalej podobno uważam *Wesele* „za zabytek nietykalny, zbrakowany”.

Nie uważam *Wesela* za zabytek zbrakowany. Recenzja jest tu dowodem.

Następnie wycieczka p. Słomskiego do Moskwy i spotkania p. Drabika z p. Dobrowolskim.

W dalszym ciągu dyskusji o inscenizacji „Wesela” (por. Nr. 342 z 11.12.32. „Co kto myśli?”) nasz recenzent rozprawia się z zarzutami dr. W. Dobrowolskiego, skierowanymi przeciwko stanowisku, jakie zajął w recenzji.

kim tyle mają wspólnego z moją recenzją, ile moja wczorajsza wycieczka do „Esplanady”.

Dodajmy, iż we wspomnianej wyżej rozmowie dwóch panów D. na temat teatru „nie chodzi o „najidealniejsze rozwiązanie”, za którego złudną marą goni recenzent, chodzi o wiekiste przewartościowanie każdej postaci, każdej myśli, każdego uczucia. Bo to jest dopiero życie teatru”.

Szkoda, że w tej cytowanej rozmowie nie chodziło o to, o co chodziło niżej podpisanemu recenzentowi: recenzja była wyrazem pewnego stanowiska wobec przewartościowania *Wesela* po linii Sztyndler-Dobrowolski; mówiło się tam o konkretnym wyniku, a nie o ogólnych zadaniach teatru. A dyskusje na temat pewnych aforyzmów zostawmy na kiedyś indziej, bo np. zdanie p. dr. D.: „czem większe dzieło tem większe możliwości inwencji reżysera” to jest osiem słów i nic więcej. Uważam, że im większe dzieło tem większa praca reżysera. To jest też tylko zdanie i nic więcej. Dopiero inwencja reż. Sztyndlera w *Weselu* w Teatrze Miejskim w Łodzi w grudniu r. 1932 to jest temat do rozmowy. Taką właśnie rozmowę rozpocząłem, pisząc recenzję. P. dr. Dobrowolski wydrukował zaś sobie artykuł. Oczywiście przeciwko temu, żeby drukował — nie nie mam.

Jadąc po artykule p. dr. D. „Co kto myśli?” napotykałem nareszcie na rzeczowy ustęp, recenzenta *Dziennika Łódzkiego* — czytam — zgorzowało, napeliło niesmakiem i wstrętem połączenie Chochoła i Wernyhory w jedną postać”.

Mniej więcej tak jest.

Symbolizm w literaturze, czy teatrze jest to niebezpieczna robota: symbol nie tłumaczy się sam przez się, przez własne swe siły, jest denerwująca budzą — rebusem, krzyżówką prywatną, autora, szwem, kluczem do odcyfrowania którego rozmieszczony jest w pięciu różnych książkach i siedmiu komentarzach; czasem tego klucza wogóle niema. Literackość w symbolu grającym w teatrze, „literatura” w czystym teatrze — to jest tylko papier i niezawsze higieniczny.

Chochoł jest symbolem samowystarczalnym i autonomicznym — Dzieło cudowne poetyckiego natchnienia. Przez wygląd cudaczny, przez szelest słomy grający własną melodię, przez sekret swój głęboki, magię, fluid, tajny aparat nadawczy — prowokuje żywą fantazję człowieka, jego maszynę skojarzeń i t. d. Chochoł — sam w sobie — jest tajemniczym teatrem; włączony w tok określonej akcji; poddany rytmowi słów, muzyki, zdarzeń — rozwija się cały w atmosferze poetyckiej, demonstruje swoje, chciałoby się powiedzieć, „środki ekspresji” — gra. Gra dużo więcej niż może to wykazać analiza literacka, wywód uctony profesorów, książki komentatorów, pracowni na ten temat myślenia różnych przeróżnych inscenizatorów, — gra więcej, niż znaczenie słów: niemoc martwość, śmierć, czar... Tajemnicza maszyna. Teatr.

(Dowodem, jak bezpośrednio Chochoł przemówił do widzów, jest fakt, iż „przyjął się” on powszechnie, stał się już dawno skrótem myślowym, jednym z tych lotnych słów, które niosą bogatą i trudną treść. Oddawna przyzwyczajeni jesteśmy operować pojęciami, które swój kształt znalazły w jednym zdarzeniu teatralnym — jeszcze jeden to argument przeciw sztucznej konstrukcji „Chochoł-Wernyhora”: niełatwo sobie robić, który dla dość prywatnej kombinacji utrzymują wspólny język sceny i widowni).

Chochoł słomiany nakryty do połowy płaszczem (jakie to nie malarskie!) ma znaczyć to, a to... Wernyhora słomą pobity ma znaczyć to, a to... Co ma znaczyć? — a, to widzu kochany patrz: wywiad z p. S., czy artykuł p. D. Z teatru zrobiono odsyłacze literackie.

A potem z zimną krwią pisze p. D.: „W p. Korcelli literatura przeważa na niekorzyść teatru”. P. dr. D. pisze, — ale nie wie prawda co robi mózgowica. Szkoda, bo była piękna i młoda.

W dalszym ciągu artykułu jest takie zdanie: „Czy podkreślamy go (symbol śmieci, słoma) na dwóch osobach, czy na większej liczbie jest rzeczą zupełnie obojętną”.

To jest ponury humor. Można by więc wszystkie osoby dramatu poubić w słomę. Nie byłoby to wprawdzie *Wesele* S. Wyspiańskiego, ale ze słomianego przedstawienia byłaby sieczka.

Dalszego ciągu artykułu p. dr. Dobrowolskiego nie rozumiem. Przyko mi trochę. Wolno było wprawdzie p. D. nie zrozumieć niemal całej mojej recenzji, wolno mi nie rozumieć kawałka jego artykułu. W obu tych wypadkach p. Doktor wina. Tak już jestem zarozumiały.

No, ale nie żartujmy z „nawności dziecka” z nawności doktora. Tembardziej, że i tak już wióry lecą...

Trudno, doktora się rąbie...

Kazimierz Korcelli.

MARJAN CZUCHNOWSKI

Czerwona sława -- serca

(O „Elegjach całopalnych” Marjana Piechała)

Aktualność poetycką rzeźbi życie, poeci zaś dają jej kształt. Legenda o Iwim pazure tworzącym przechodzi tylko swą mutację historyczną. Proces przemian literackich, złozenie się ich łożyska, następnie rozsuwanie biegu samej treści, zależne są ściśle od poczucia społecznego pisarza i jego warunków życiowych. Tem legitymuje się klasowość sztuki, barwa jej nastroju społecznego, wrzeszczące owoc skupionych razem twórczych warunków: rzeczowość zagadnienia, nowa forma.

Mam na myśli jedną gałąź roboty pisarskiej: poczucie ważności dnia, chwili, jako jednostki czasu. Niejednokrotnie w yubach we współczesnej krytyce nierozumny ogień zarzutów, że poezja współczesna nie jest zrośnięta z nową epoką, z własną epoką. Jakdyby sztuka nie była właśnie tylko jej dzieckiem? Czerniejącym soli z ekonomicznego gruntu państwa. Jaki kraj — taka poezja, taka sztuka. — To przecież jasne!

Zuchwale odrębna nutę, pełną soczystej, świeżej poezji wnosi do polskiego dorobku literackiego młody pisarz Łódzki. Marjan Pie-

chał, autor tomu poezji „Krzyk z miasta” a ostatnio „Elegji całopalnych” 1) Wiersze Piechała barwą formalną, zwłaszcza „Elegji całopalne” zewnętrznie najbliższe są Lechoniowi. Wewnętrznie są jednak różne. Pulsująca krew, namięta poezja Piechała jest prozą budującą się świadomości klasowej; twórczość Lechonia przenika przegaszony jak gwiazda blask poezji zachowawczej. Liryczna epika Lechonia jest zachowawczą uczuciowo, statyczną; — Piechała agresywna, rewolucjonizująca.

„Elegje całopalne” są jednolitym zbiorem poetyckim o ciągłej nici ideowej, którą jest zajęcie krytycznego stosunku społecznego wobec przełomu rewolucyjnego w 1926 r. („Trzeci most”, twórczości Żeromskiego widzianej przez wspomnienie pogrzebu, sprawy Małopolski Wschodniej („Trembowla”), pacyfizm („Elegja żalu”) czasu („Odyseja”), patriotyzmu („Jakaś Conrada”), siły fatalnej Norwida („Pożegnanie Norwida”).

1) Marjan Piechał. *Elegje całopalne*, str. 55 i 4 nb. Warszawa 1931 r. Instytut Literacki.

CZESŁAW MIŁOŚZ

PRZECIWKO NIM

To jest ziemia płaska i uboga

— dla podróżnych z Moskwy do Berlina
kolonia francuskich kapitałów
eksploatowane leryny

Nam ten kraj — wieńcem na karabinach

My ten kraj

pięścią

podniemiemy.

Tu jest nędza. Tu jest krzyk głodnych mas.

Tu jest rozpacz co ścisła garło.

...W ciemnych dymach i w gorzno czas

dnem i nocą

huczał

Zyrardów.

Mocno w rękach od 23-go roku

trzyma zakłady

„Comptoir de l'industrie cotonnière”

W 26-ym lokaut, 3000 ludzi wyzuconych—

Niech zdycha polskie bydło

— Miljony panom Boussac!

W ciemnych izbach co noc szeptała gniewna czerń

ale szpicle wszędzie dotarli.

Buntownicy — w wiezienny mur.

Córki wygnal na ulicę głód.

W zginiętych izbach synkowie pomarli.

Dziś

jeśli prasa pisze o Zyrardowie

nie wierzcie jej. Prasa łie.

Ant teraz ni potem

ostrożni redaktorowie

nie napiszą

jak jest

co i gdzie.

nieraz

dobrze napuchły portfele grzesznych ministrów

jedwabnymi banknotami

placono prasowym koncernom.

Sztabom złota w kasach pancernych

Hymn, cześć, chwala nadewszystko.

Niebo ciche jak przed lat tysiącem

na twarz sypie reflektory światła.

Pod tem niebem, w XX wieku

Życie trudne i prawda nietatwa.

Prawdziwym przyjacielem

pisma jest ten, kto regularnie
opłaca prenumeratę i jedna mu
nowych czytelników.

oraz bardzo ważnego zagadnienia: przeciwstawności społecznej dzisiejszego mieszczaństwa i proletariatu („Ojczyzna nieznana”).

Wstrząsające wrażenie zwłaszcza wywiera w „ojczyźnie nieznanej” kreślenie linii demarkacyjnej pomiędzy całą dotychczasową ideologią mieszczańską, jej ponurą złudą i bezużytecznością a zagadnieniem życia rosnącym w temperaturze pracującego proletariatu, do jakiegoś nadludzko ambitnej przez, zaciśnięte zęby śpiewanej ewangelii pracy. Poemat ten jest autobiografią autora i jego ojca, który w „robotniczej bluzie na wygnaniu do hańby takiej śmierci nigdy się nie przyzna, umierał za ojczyznę w innym zawołaniu, inaczej mu do grobu szeptała ojczyzna”.

Piechał przeciwstawia taką śmierć za ojczyznę śmierci w wojnie nie o ojczyznę, jako ziemie życia, ale o zaspokojenie imperialistycznych zachcianek klasy posiadającej, o zabezpieczenie interesów której walczą chytro wykorzystywana klasa robotnicza. Nie opuszczają Piechała trawiające zagadnienia społeczne, jeszcze jak dotąd rozwiązywane przez negatywne ustosunkowanie się do jaskrawych faktów społecznych, ale i częściowo już z pozytywnymi wnioskami, niejed-

nokrotnie kamiennymi w swe dojrzalej prawdzie.

Jakżeż śmieszne wrażenie robią wobec tej rosnącej poezji wiersze wielu drobnomieszczańskich poetów, próbujących otaczać się z ciemności otaczającego życia, usiłujących krzyknąć zdobywać się na krytykę zwłaszcza klasy mieszczańskiej i pseudoproletariacki program, próbujących oskarżać; lecz te oskarżenia najczęściej niestety podobne są do lirycznego finału z oper komicznych.

Prawda poetycka Piechała jest gorzka i gorzka sława człowieka parmitającego, że: „Na cmentarzu za padłym Syberii dalekiej, za wodami Bajkału, nieopodal Czyty, ojciec mój w grób do snu się ułożył na wielki warstwy cudzej ziemi jak lodem nakryty... Tylko drzewko synowska zasadaż ręką dotarło do jęcowych kości...”

Chodzi o to, aby Piechał był poetyckim mścicielem robotniczych kości ojca — wymierzając swoją przysła twórczością mordercy cios kapitalizmowi. Wymierzy?

**Pamiętajcie
o bezrobotnych**

ANGIELSKI KAPITAŁ i PERSKA NAFTA

Colniewicz przez rząd perski koncesji, którą posiadali Anglicy na eksploatację olbrzymich terenów naftowych, wywołało niemałe wzburzenie w Anglii a jeszcze większą bodaj radość w Teheranie.

Stolica Persji obchodziła ten ewenement, mający ogromną światową doniosłość, niezwykle uroczysto. Lud perski triumfował, jak gdyby po odniesieniu walnego zwycięstwa w wielkiej, rozstrzygającej bitwie. Pisma angielskie, poświęcając bardzo wiele miejsca całemu zagadnieniu, przypominają między innymi, samą historię powstania koncesji naftowej. Kłóży przypuszczają, że w dziejach tak prozaicznej sprawy, idka jest „nafta”, może się kryć romantyka. A przecież tak jest.

W australijskim mieście Rockhampton miał swoją kancelarię angielski adwokat William Darcey. Pewnego razu zjawił się u niego farmer, niejaki Morgan i położył przed nim spory kamień, prosząc adwokata, by ten kazał go poddać badaniom dla stwierdzenia zawartych w nim minerałów. Analiza stwierdziła, iż są to kamienie kwarcowe, zawierające sporą ilość złota. Takich kamieni na posiadanej przez Morgana ziemi było mnóstwo. Darcey i Morgan zawarli spółkę i wkrótce dorobili się olbrzymiego majątku. Po pewnym czasie adwokat powziął zamiar udania się w podróż dookoła świata, obliczoną na kilka lat.

Postanowił sprzedać swój udział w złotodajnym przedsiębiorstwie. Otrzymał za niego prawie półtora miliona funtów angielskich. Podróż trwała kilka lat i przed trzydziestu laty Darcey przypadkowo spotkał się z pewnym Persem, Kitabdzki który wciągnął go w awanturę, grożąc Anglikowi utratą całego majątku. Pers opowiedział Anglikowi o olbrzymich terenach, które mu są znane w Persji, obfitujących w bogate źródła naftowe. Anglik, zachęcony perspektywą olbrzymich zysków, wysłał do Persji ekspertów, którzy stwierdzili, iż istotnie opowiadania Persa odpowiadają rzeczywistości. Koncesję na eksploatację kopalń posiadał perski bank, ale zaniechał jej po paru latach.

W 1913 roku Darcey otrzymał od szacha perskiego, z którym zaprzyjaźnił się, koncesję na eksploatację źródeł naftowych na przeciąg 60 lat.

Zdawałoby się, że wszystkie trudności zostały przezwyciężone. Stało się jednak odwrotnie. Darcey spotkał się z mnóstwem przeszkód. Wierzenie trwało już dość długo, pochłaniając coraz więcej pieniędzy — Darcey był bliski ruiny. Ale Anglik postanowił dopiąć swego. Zaciągnął olbrzymie zobowiązania na prowadzenie dalszych robót, które pomimo wszelkich wysiłków, okazały się bezpłodne. Wreszcie zupełnie zrozpaczonego zawiadomili telegraficznie inżynierów, by wstrzymano wszelkie roboty i zlikwidowano ruinujące go poszukiwania nafty.

Depesza Darceya nie zdołała dotrzeć do Persji, kiedy odrotną drogą z Persji do Londynu od-

bywała inna depesza, donosząca o tem, iż nareszcie dowiercono się do źródeł naftowych i... trysnęła z takim utęsknieniem oczekiwana nafta. Ale zasoby pieńiczne Darceya były już wyczerpane i, gdyby nie pomoc Churchilla, który ocenił rolę, jaką wypadnie odegrać w dziejach światowych i gospodarczych naftcie.

Darceyowi znów uśmiechnęła się fortuna — niewyczerpane zasoby terenów naftowych w Persji szybko postawiły go na nogi. I oto właśnie w chwili, kiedy zaczął realizować się cały plan, rząd perski odebrał mu koncesję. Rząd angielski poczynił już bardzo energiczne kroki w celu odzyskania koncesji, ale Persja nie ma zamiaru rezygnować z olbrzymich majątków, które niosą pracującą pełną parą szyby. Obywatele dalekiej Persji nie chcą, by ich radość była przemijająca.

40-lecie P. P. S.

Kilka tygodni przed XXII kongresem partii na łamach „Robotnika” członkowie P. P. S. wypowiadali się na temat aktualnych wówczas zagadnień. Już z tej dyskusji można było wnioskować, że w partii walczą ze sobą dwa kierunki — jeden (Niedziałkowski, Czapliński, Żulawski i t. d.), dążący do ścisłej współpracy ze stronnictwami środką (centrolew) oraz drugi z młodszymi przywódcami partii na czele, stojącymi na granicy zupełnie samodzielnej polityki partii. Na kongresie partyjnym zwyciężył kierunek ugody.

Liczone są bowiem (a może tylko ludzono) z możliwością upadku obecnych rządów i objęciem władzy przez „Centrolew”. Przeprowadzono analogie ze słynnym „karłem lewicy” we Francji. Tego rodzaju paralela nie jest zupełnie szczęśliwa.

W skład kartelu wchodziły stronnictwa socjalistyczne wraz ze stronnictwami mieszczańskimi, stojącymi szczerze na gruncie postępu i demokracji.

Nie można tego powiedzieć o byłej partii p. Witosa, Korfanteo i adherentów i podporządkowanego kleru — chadecji. Szczególnie bo-

lesnie przedstawiały się tego rodzaju blok w 10 rocznicę zabójstwa Wielkiego Demokracji, który padł od kuli mordercy z szeregowi endeckich tak ściśle współpracującej z p. Witosem w okresie przedmówowym.

Przywódcy P. P. S. uważają jednak taką współpracę za możliwą. Ma to być jeden z etapów, zmierzających do przebudowy ustroju społecznego Polski. Kto wie. Może drogą ścisłej współpracy polskiego ruchu socjalistycznego (P. P. S.) z polskimi stronnictwami ludowymi przełazi się hasło rządu robotniczo-włoskiego.

Pierwszy krok już uczyniono: skonsolidowano ruch ludowy. Mammy dzisiaj w miejsce dawnych trzech partii jedna stronnictwo ludowe.

Radykalizacja tego stronnictwa stale wzrasta. Prezes Witos publicznie stwierdza załamanie się ustroju kapitalistycznego i żąda dla chłopów ziemi bez odszkodowania. Czy rzeczywistość jest możliwa? Czy w Polsce do władzy rządów lewicowego, opierającego się w pierwszym rzędzie na P. P. S. i stronnictwie ludowym?

Pomijając już cały szereg u-

A JEDNAK NA ŚWIĘTA
CIĄSTA, CIASTKA I PIERNIKI
J. PIĄTKOWSKIEGO
SĄ NAJLEPSZE
PIOTRKOWSKA 126
PLAC WOLNOŚCI 4
PABJANICE

Bar Udziałowy
PIOTRKOWSKA 92
Pi-rwszorzędne napoje
i potrawy
OBIADY I KOLACJE
po cenach umiarkowanych

Konsum na gwiazdkę

Aczkolwiek kryzys zatacza coraz szersze kręgi i zubożenie wszystkich sfer naszego miasta stało się rzeczą widoczną, pomimo to nikt z łodzian nie chce zrezygnować z pięknej tradycji obdarzania swoich bliźnich jakimś podarkiem gwiazdkowym. Dyrekcja jednego w mieście naszym domu towarowego KONSUM przy Widzewskiej Manufakturze (Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16) w zrozumieniu tej ciężkiej sytuacji materialnej większości łodzian, urządza ten tydzień podarków gwiazdkowych.

Bielizna stołowa, pościelowa oraz damska, męska i dziecięca najwyższej jakości i w wielkim wyborze, pończochy, skarpetki i chustki do nosa, swetry i pullovery jedwabne i wełniane, wszelkiego rodzaju fartuchy — oto praktyczne podarunki gwiazdkowe, które poleca KONSUM przy Widzewskiej Manufakturze po niebywale niskich cenach. Także wszelkie inne działy KONSUMU są obficie zaopatrzone.

To też pomimo ciężkiej depresji gospodarczej większości łodzian, wszyscy będą w możności zaopatrzyć się w podarunki dla bliźnich w KONSUMIE przy Widzewskiej Manufakturze.

W nienawiści do obecnego systemu rządzenia zapomina zupełnie o przeszłości i buduje „zamki na lodzie”. Pewną jest bowiem rzeczą, że przy najmniejszej poprawie obecnej sytuacji włościństwa w polskim ruchu ludowym znajdą przemianę na prawo, bądź znów nastąpi rozłam.

Polska Partia Socjalistyczna będzie musiała w połowie drogi powrócić. Będzie to tembardziej smutne że P. P. S. poczyniła ostatnio tyle przykrych kompromisów. Tak się przedstawia w ogólności „rzeczywista rzeczywistość” polskiej polityki „socjalistycznej”, reprezentowanej przez P. P. S.

Właściwy świat pracy po innej drodze. I zwycięży. Pracuje bowiem wyłącznie na urzędzyczeństwie socjalizmu; zastępuje obecną zrujnowaną gospodarkę i kultury kapitalistycznej — nowym, sprawiedliwym ustrojem społecznym.

S. L.

SPRZEDAM
gramofon
tubowy, 24 płyty, tanio!
Sierakowskiego 70, m. 5

Premiera w Teatrze Miejskim

Krzyczcie Chiny

Łańcuch zdarzeń w dziewięciu ogniach; napisał: Sergiusz Tretjakow; reżyserja: Leon Schiller; współpr. reż.: Henryk Szletyński; dekoracje: Stanisław Jarocki; przek. Tad: Edward Janicki.

PANI PODOBNA DO PUDŁA. Siedziała w łoży. Fryzurę miała, jak przystojny pudel. Gdybym miał pieniądze kupiłbym damę, bo przydałaby się jako ozdoba na kanapę. Pani po pierwszej odsłonie była czerwona, po trzeciej biała, po siódmej niewyraźna, a jak się stała wyraźna, zrobiłem z nią krótki wywiadzik; (opuszczałem tu w druk wszystkie „och!”, „ach!” i „to jest skandal!”).

— Świństwo — powiedziała Pani podobna do pudła — a przede wszystkim obraźliwe. Na scenie są kulis i ludzie z towarzystwa. Niesprawiedliwie rozłożone są światła. Nie wierzę w żółtych aniołów reklamowanych przez autora. Obrażliwa jest dla mnie charakterystyka osób z towarzystwa. — Może tu nie chodzi o charakterystykę osób, żółtych czy białych, a o myśl polityczną? Ilustracja myśli?

— Ale fałszowane są kolory w tej ilustracji!
— A jeśli fałszowane są kolory jednego zadowolnia, by tem pro-

ciej uwypuklić proces historyczny? — To mnie nic nie obchodzi! Obchodzi mnie tylko jedno przedstawienie, w którym ludzie z towarzystwa są podle oczerniani! Mam wrażenie, jakbym ja, my, premierowa publiczność siedzieli na „cenzurowanym”. Ta sztuka bije w nas! Autor tak poustawił wypadki, że ludzie z towarzystwa wystrzychnęli się na dudków!

— Wypadki zdarzyły się w mieście Wań-sław w czerwcu 1914 r. Poza tem są to dość typowe zjawiska.

— Ale osoby są sfalszowane!
— A typy?

— Ale to jest ordynarna propagandą!
— Od propagandy wymaga się, żeby była skuteczna.
— Ale nie za wszelką cenę... Ja polubię krzyczeć: wot! Krzyczcie panie!

TEUSTY MŁODY ŻYDEK.

Podobny do wymytego prosiaczka, tylko brunet. Siedział w jedenastym rzędzie krzesła. Przy antyklerikalnych paradyach sztuki bit brawo, krzycząc: „Krzyczcie Chiny!”

krzyczcie Chiny!” i gdy na scenie strzelano — zamykał oczy. Upatrzywszy chwilę, gdy miał oczy otwarte, zrobiłem z nim krótki wywiadzik; (w druku opuszczałem wszystkie „jak Marks powiedział!”).

— Ge-nja!-ne! Ustrój kapitalistyczny kończy się. W takim momencie sztuka „Krzyczcie Chiny!” wyzwała świadomość klasową kulisów świata. Nie mówiąc już o tem, że demaskuje tegoż świata kulisy. Oczywiście dla laików. Bo dla mnie jest tylko przegrana wojna. Pałę Europy! Pałę Amerykę. Poza tem piszę wiersze.

— Czy nie zauważył pan — było moje pytanie, że Tretjakow upraszcza sytuację?
— Pan mi chce powiedzieć, że niezupełnie tak jest w życiu... Sztuka nie po to jest, by powtarzała życie.

BEZROBOTNY:

Przedstawienia słuchał z wyplekami na twarzy. W wywiadziku poniższym opuszczałem niecenzuralne wyrazy.

Sztuka walczy, politykuje, organizuje. Nie o gwiazdekci z nieba chodzi, ale o konkretne cele społeczne. Nie mamy czasu i nerwów oddychać t. zw. czystem pięknem. Życie jest dla nas najważniejsze. Teraz, szczególnie, gdy jest na ostrym skraj. Każda ze stron ciska wszystkie swoje atuty. W walce teatr ma tylko posterunek. A ważniejsze, z punktu widzenia teatru, czy literatury, sprawy są mniej dla nas ważne. Bo ciałe najwaz-

niejsze jest życie. Ewentualne wywody pana, iż Krzyczcie Chiny! jest tylko repertażem, może surogatem teatru, teatrem II klasy — nie mnie nie obchodzi! Gdy przemienie czas walki będziemy mówić „o teatrze”. Teraz widzę tylko posterunki. Tendencyjność? Wiele co z tego? Glupi posterunek, który nie ma wycelowanych karabinów. Agitacja? Dobrze. Ta agitacja robiona jest w sprawie bytu kulisów. A ja jestem kulis, więc wszystko jest jasne.

— To działa magia teatru. Niemniej bardziej demagogicznego instrumentu nad teatr dobry wprawiony w ruch przez świadomości swych celów reżysera. Niema rzeczy, jakiej teatr nie wzmógł widziwi. W dobrym teatrze działa logika snu. Obudź się pan.

— Co mi zostanie?
— Im wspanialej skonstruowany narkotyk, tem gorzej dla narkomana. Trzeźwiej nieco uczmy się rzeczywistości w teatrze. Ta sztuka Tretjakowa uproszczona jest, jak afisz. Autor jest w porządku. Komponuje dla celów agitacyjnych i temu celowi podporządkowuje organizację słowa, myśli, obrazu. Widział pan afisz „Radion sam pierze”? Nienagannie zrobiony afisz. Ale kup pan Radionu i spróbuj, żeby — sam prał...

PAN ZRÓWNOWAŻONY I MAJĄCY POSADĘ:

Interesująca, choć szablonowa sztuczka. Rado widowska. Po-

zatem mecz poglądów. Mnie nie podoba się. Wierzę na którymś do głosu dochodzą jedynie Chinczy: inne sprawy nieco odsunęto na bok, by głośniejszy było słychać „Krzyczcie Chiny”. Korzystając z foku, jaki osiąga przy pomocy rozległej fali popularnego i rewolucyjnego romantyzmu autor na konto określonego programu społecznego wciąga i te sympatie widza, które urodziły się na widowni pod ciśnieniem budzącego się nacjonalizmu Chinczyków. Patriotyzm, poświęcenie, krzywdy, zemsta etc., to bardzo malownicze tematy teatralne. Nie mnie brać na malowniczość, która legitymuje się jako dokument.

x x x

Sukces reżyserki p. Leona Schillera był widoczny, gromki i uznany. Pierwszorzędny montaż, roboty konstrukcyjne, dynamika scen zbiorowych, jednolitość i wyrazność przedstawienia.

Z zespołu aktorskiego wyciągnął reżyser co się dało i grę i podporządkował zasadniczemu celowi widowiska. W poważny konkurs przyszedł m. p. Jarocki.

Aktorstwo przedstawienia w nowym poziomie. Ponad ten poziom wyróżnił jeszcze: p. Winawer (palacz) i p. Sztyndler (student); znakomite maski pokazał: p. Puchniewska (starczyca) i p. Węgrzyn (mnich).

Jedno z ważniejszych zdarzeń teatralnych w sezonie.

K. K.

ALEKSY RZEWSKI

W WALCE Z PRZEMOCĄ

OBRAZKI Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Pierwsze zebranie konspiracyjne

MOTTO

Kto żył w młodości takim idealnie
I grał jak się słowo stało ciałem
Jak gromadzkiego bierze kształt człowieka,
Jak się myśli wielką w tłumy przyobleka,
Kto wierzył w przyszłość tych rozumnych szaleń
I może rzeknąć przeyłem!
A. Niemcewicz

Od upadku powstania 1863 roku z matami przerzucami powstawały lub niki organizacje tajne, których celem była walka z najazdem. Rozmaitości odcieni tych grup od skrajnie radykalnych do umiarkowanych dowodziła, że polska myśl wywołująca pracuje bez przerwy. Rzadko kiedy cele cyfeli były puste. Wieźniów politycznych dostarczała prowokacja, lekceważenie bezpieczeństwa przez konspiratorów, gadulstwo lub często przypadek.

W 1900 roku najenergiczniejszą działalność wśród rolników, mieszczan, inteligencji i robotników rozwinęła „Liga Narodowa”. Kola Oświaty Narodowej istniały wszędzie, a książki nielegalne, księgarni Wojnara w Krakowie i pisma, jak: „Polak”, „Za Wiarę i Ojczyznę” docierały wszędzie, budząc wśród szerokich mas świadomość narodową.

Jako piętnastoletni młodzieniec otrzymałem kiedyś nielegalny numer „Polaka”. Ostro i bezwzględny ton przeciw moskalom, moc i siła argumentów przekonała mnie odrazu. Zwróciłem się do kolegi z prośbą o dostarczenie mi systematycznie tego pisma. Odpowiedział, że udzieli mi na to odpowiedzi po miesiącu.

W ciągu tego okresu byłem pod bardzo ścisłą obserwacją moich kolegów. Po tym terminie otrzymałem zawiadomienie ażebym przybył na zebranie tajne. Zebranie odbyło się u jednego z rzemieślników łódzkich. W mieszkaniu znajdowało się kilkunastu w tajemniczości oraz nowoutworzona „dziesiątka”. Na stole stał krucyfiks, dwie płonące świece. Prelegent (ob. Tyszkowski) średniego wzrostu, szczupły, w ciemnych okularach zachowaniem swoim wywierał na nas wrażenie tajemnicze. Po krótkim zagajeniu i streszczeniu programem zasad „Kola” wezwał nas wszystkich do złożenia przysięgi: posłuszeństwa i tajemnicy.

Słowa przysięgi, powtarzane za nieznanym wywarły na nas wstrząsające wrażenie. Byliśmy jedną z wielu komórek organizacyjnych. Na czele dziesiątki stał dziesiętnik, na czele dziesięciu dziesiątków, setnik, na czele dziesięciu setników, tysiącznik i t. d.

„Kolo” płaćło składki 10 kopiejek miesięcznie za co otrzymywało 1 egzemplarz „Polaka” i różne wydawnictwa krakowskie.

Znakiem porozumiewawczym, była szpilka z orzełkiem w krawacie.

Odbywaliśmy nieraz z innymi dziesiątkami wycieczki i zebrania. Dziesiętnikiem naszym był ob. Błażej Pokorski obecny urzędnik magistratu łódzkiego. Rok 1904, wchłonięcie kół „Ligi” przez narodową-demokrację doprowadziło do kryzysu organizacyjnego.

Długo przepowiadana i oczekiwana lawina rewolucyjna budziła nowe nadzieje walki czynnej z caratem. Wielu opuściło dawne szeregi, a w roku 1906 z elementów niepodległościowych powstał Narodowy Związek Robotniczy. Jednak nie należy lekceważyć faktu, że „Kola Oświaty Narodowej” przygotowały grunt dla nowej walki i były w tych czasach szkołą uświadczenia narodo-wego.

Głos krwi.

Bo teraz Polska żyje, kwitnie w ziemi cieniach,
Jei dzieje na Sybirze, w twierdzach i więzieniach,
A. Mickiewicz

Po przybyciu na zesłanie zakomunikowano mi, że wśród kozaków znajduje się Polak, były weteran z 1863 roku, który przyjął prawosławie i zrusyfikował się już zupełnie. Zapomniał ojczystego języka, ożenił się z rosianką i miał już kilka córek i wnuków w tej wiosce. Służył w partii Taczanowskiego. Poszedł do powstania jako gajowy, ze swoim panem. Jako oficer kosynierów, ranny ciężko, dostał się do niewoli. Został skazany na 20 lat katorgi w kopalniach nercyńskich. Za dobre sprawowanie się, po dziesięciu latach, zwolniono go z katorgi, lecz bez prawa powrotu do kraju. W katorze nauczył się siodlarskiego, rymarskiego i szewstwa, słowem nie było rzemiosła, którego by, jak mawiali moskale „chłirij Polak” nie znał.

Osiadł się wśród kozaków, ożenił się z kozaczką, a resztę asymilacji zupełnej dokonały czas i warunki.

Po przybyciu do wioski udałem się do weterana odwiedzić. Był to barczysty ołbrzym, dobiegał się-

Aleksy Rzewski, obecnie powiatowy starosta łódzki jest wspaniałym przykładem robotniczego, łódzkiego działacza.

Tu rozpoczął pracę konspiracyjną, tu walczył o wolność i godność ludzką robotnika z rządem carskim, a potem po wygnaniu i tułaczce na obczyźnie wraca aby walczyć tu z zaborcą pruskim.

Tu, po odzyskaniu niepodległości walczył nadal o dawne swe i wieczne ideały budując zryby państwowości, walczył z ciężkim kryzysem, walczył na nowym posterunku, ale z równym zapalem i z równym żarliwie dążeniem do sprawiedliwości.

Wspomnienia tego działacza są cennym wkładem do literatury robotniczej.

Rozpoczynamy druk wspomnień Al. Rzewskiego przeświadczeni, że wzbudzą one tak samo wielkie zainteresowanie jak pierwszy tom, oraz że winny one być czytane przez całą klasę naiemniczą jako literatura proletariacka o niepowszednich wartościach wychowawczych.

REDAKCJA.

demdziesiątki. Twarz poorana zmarszczkami, oczy zgaśnię, barki nieco pochylone. Przemówiłem do niego po polsku. Słuchał uważnie, lzy zakręciły mu się w oczach i dysząc ciężko wyrzekł po rosyjsku:

— Daruj, bracie, zapomniałem naszego języka!.. Rozmawiając przysłuchiwałem się, patrząc na mnie wrogo i podejliwie. Żona i córki.

Mówiłem mu o walce drugiego pokolenia w Polsce w 1905 roku. Wspominałem mu o krawacie starci na Placu Grzybowskim w Warszawie, o walce zbrojnej przeciw caratowi w Polsce i Rosji, o szubienicach na stokach cydela warszawskiej oraz ideałach naszego pokolenia. Na wszystko kiwał dobroliwie głową i rzekł:

— Nie będzie Polski Wolnej tak długo dopóki koń turecki nie napije się wody wiańskiejskiej. Tak napisane jest w księgach świętych proroczych. A do tego czasu na nic się zda wasza walka, szkoda, do tego czasu, krwi przelanej i ofiar.

Przyrzekłem Strawińskiemu, że przysię mu trylogię „Sienkiewicza”, w tłumaczeniu rosyjskim, to może przypomni sobie „rzeczy minione”.

Po kilku tygodniach Strawiński wpadł do mnie jak bomba i mówiąc z polską po rosyjsku wykrzknął: — Ty, brat, dał mi światom książkę. Mnie doczka już trzeci dzień czyta. Ja poniał, czto ja wsio taki Polak, ja Wasz brat, ja nie „miałieznik” a bywasz oficer kosynierów!..

Z wzruszenia płakał, klęknął w skrusze i żegnał się przed ikoną, mówiąc błagalnie:

— Proszę Matier Bożaja Imperatrice Nibiesnaja Polska, czto ja pierkieńczy. Proszę, czto ja swolocz, proszę, czto ja nieszczęstnomu!..

Ukryłem twarz w dłoniach, duszę moją do głębi wstrząsnął ten szloch człowieka, stojącego nad grobem, człowieka przeżywającego tragedię bolesną, jedną może z dziesiątek tysięcy rozgrywających się na bezkresnych przestrzeniach Syberji. Przypomniały mi się wtedy potężne, piorunowe słowa Słowackiego:

Na szale matki więc w troje pocięto.

A dziś zapytaj męwy leżącej z Sybiru.

Ilu w kopalniach jęczy, a ilu wyrznięto.

A ilu przedzierzgnięto w zdrajców i skłano..

Pięć minut przed dwunastą

Opowieść moja nie zna tkania
Choć zasłuchana w ból i żnój
Pleśń moja — to pleśń smutnych wstania
Do boju wzywa, wiedzie w bój!..
A. CHMURNY.

Po ucieczce niemieckim konwojentem w roku 1917 ukrywałem się początkowo na Włodzowie u ob. Kiermasa, następnie u ob. Węglarskiego Piotrkowska 275. Przed zaarrestowaniem należałem do Komisji Organizacyjnej zabawy, której dochód miał być przeznaczony na rzecz akcji pomocy legionistom oraz spraw kulturalno-oświatowych wśród robotników Włodzowa. Na czele tej akcji stała ob. Irena Mrukówna (obecnie Augustyniakowa), która dość sprężyście prowadziła pracę oświatową i charytatywną wśród ludności robotniczej tej dzielnicy.

W dzień wigilji Bożego Narodzenia udało mi się wyrwać z kryjówek do domu, a w drugie święto postano-

wielem choć na krótko na złość Prusakom wziąć udział w zabawie Powodzenie sprzyjało mi zawsze dosyć szczęśliwie w podobnych wypadkach. Zabawa rozpoczęła się w sali Tow. „Naprzód” na Włodzowie. Udział uczestników był nadzwyczajny. W razie groźącego mi niebezpieczeństwa warta nasza miała mnie natychmiast ostrzec.

Zjawienie się moje na zabawie wywołało na sali powszechną konsternację. Jedni nazywali to szaleństwem, inni fanaberią, która może się smutnie skończyć. Chodziło mi jednak o co innego. Widziałem, że ludność steryoryzowaną przez Niemców, przynębioną, leklivą szybko w taki sposób można natchnąć wiarą, energią przez zlekceważenie niebezpieczeństwa. Odwaga, sugestja czynu jednostkowego zawsze oddziaływała dodatnio na masę. Utrwalało się zawsze przekonanie, że wróg nie jest tak straszny, jeżeli ten lub tamten pozwala sobie drwić z niego, z jego sił i pułapek nawet w kilka dni po ucieczce.

Groził mi za to sąd wojenny, a za zranienie podczas ucieczki żołnierza, sąd polowy.

Szosa Rokicińska jest długą bardzo ulicą i umożliwiała doskonałą obserwację naszemu obserwatorowi.

Po godzinie wiadomość konfidentem dotarła widocznie do policji niemieckiej. Wśród zebranych na zabawie musiał być ktoś, który doniósł „palkarzom” o moim pobycie w Stowarzyszeniu „Naprzód”.

Obsada złożona z kilkunastu policjantów, na czele z komisarzem niemieckiej policji polowej, zbliżała się do naszego lokalu... Obserwator jednak, wierząc, że już mi się nie stanie, udał się na salę, lekko podgazowany tańczył oberka z amaszyście...

W tym samym czasie siedziałem na sali i opowiadałem współtowarzyszom zabawy moje perypetie i szczegóły ostatniej ucieczki konwojentem pruskim. Rozmowa stała się ogólną i ożywioną każdy był zadowolony z kawału jaki urządził im okupantom, jednocześnie wyrażano przeświadczenie że koniec ich władzy jest coraz bliższy. Wielu podkreślało, że komunikaty głównej kwatery niemieckiej, z placu boju, stają się coraz bardziej młiste i niejasne. Niema w tych wiadomościach dżwnej arogancji i buty, cechującej urzędowe informacje prasowe od 1914 do 1916 r.

W dyskusji podkreślałem konieczność zorganizowania jaknajmocniejszego frontu oporu, ażeby przy porażce państw centralnych być przygotowanym na objęcie władzy...

Po pewnym czasie gromada młodzieży porwała mnie z miejsca i podrzucając w górę dawała upust swym sympatiom dla sprawy, której wtedy wyraziłem na terenie m. Łodzi.

Obserwator, któremu powierzono straż zewnętrzną, jednak zaczął intuicyjnie odczuwać jakiś niepokój. Przeprosił partnerkę w tańcu i poszedł wyrazić „co się dzieje na ulicy”.

Przerażony spostrzegł wtedy w oddali, że w świetle latarni ulicznych posuwa się ulicą znaczna gromada policjantów, tak zwanych palkarzy, z komisarzem policji polowej na czele.

Zdyszany wpadł na salę, a nie chcąc psuć nastroju, zbliżył się do mnie i zadyszany, przerażony wyrecytował szepem:

„Przeboju”, uciekajcie, policja idzie!”

Przypomniałem sobie wtedy stwierdzenie, że nieraz pewne niedociągnięcia wykonawców przedsięwzięć ideowych czy organizacyjnych powodują komplikacje wprost nieoczekiwane.

Ludzie zdecydowani torują sobie zwykle drogę wśród przeciwności życiowych, ale nieraz padają również ofiarą śmiesznych niedociągnięć swoich najbliższych. W życiu zresztą niema krzywdzonych i krzywdzicieli: są tylko lepiej zorganizowani, lepiej przygotowani, są tylko silniejsi i silniejsi, szczęśliwi lub z powyższych przyczyn mniej szczęśliwi. Kogo raz promienie słońca ideału przeświecą, ten pomimo czasu i wieku musi pozostać zawsze szermierzem tego, co słoneczne i jasne...

Sprawa Polska była tym czardzielem serc ludzkich w czasach niewoli, która wzbudziła w duszach ludzkich utajone moce i kazała ludziom walczyć lub ginać.

Usunąłem się pocichu z sali i bocznymi dró kami dotarłem do pewnego zakuspirowanego mieszkania... Po trzech minutach kroziłem na salę pacholki pruskie, rewidując zakamarki i dopytyując się o mnie. Zapanowało wśród zebranych przerażenie. Gdzie jest „rze hoi”? pytało z lekkiem. Nikt nie zauważył mego znaku cienia. „Nie bójcie się” odpowiedziano — pilnowano dobrze, ażeby mu się nie złego nie stało...

Co do pilnowania małem poważne zastrzeżenia, ale trudno: „biażdzić jest rzeczą ludzką”, a najważniejszą rzeczą jest to, co się dobrze kończy.

METRO

PRZEJAZD 2.

Dziś wielki program!

„SLIM i GRIM w Arabji”
„NAJPIERW WODECZKA”

(Spragniona Ameryka) w roli głównej Slim Sumemerville i Besie Love.

Najaktualniejsza komedia-satyra n. t. prohibicji w Ameryce.

Poraz i-szy w Łodzi!
Bezkonkurencyjna
komedia humoru
i śmiechu

ADRIA

GŁÓWNA 1.

CHOINKI W WARSZAWIE

Greta Garbo



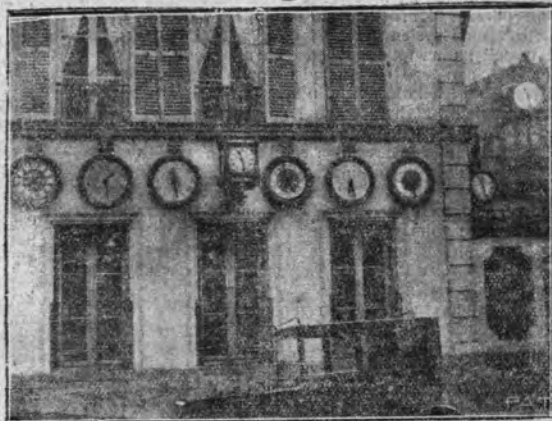
na jednej z ostatnich fotografii L.



w karykaturze amerykańskiej

Sprzedawcy choinek w Warszawie czynią już przygotowania do sprzedaży świątecznej. Od kilku dni piętrzą się na wszystkich placach miejskich stopy choinek.

Dom zegarowy



Charakterystyczny domek w jednej z średniowiecznych ulic Paryża tak zw. Dom Zegarowy. Na froncie domu widać 7 zegarów, wskazujących czas w Konstantynopolu, w Seuzie, Londynie, Paryżu, Kalkucie, Nowym Jorku i w Pekinie.

Członkowie trupy baletowej w pałacu ludowym w Paryżu



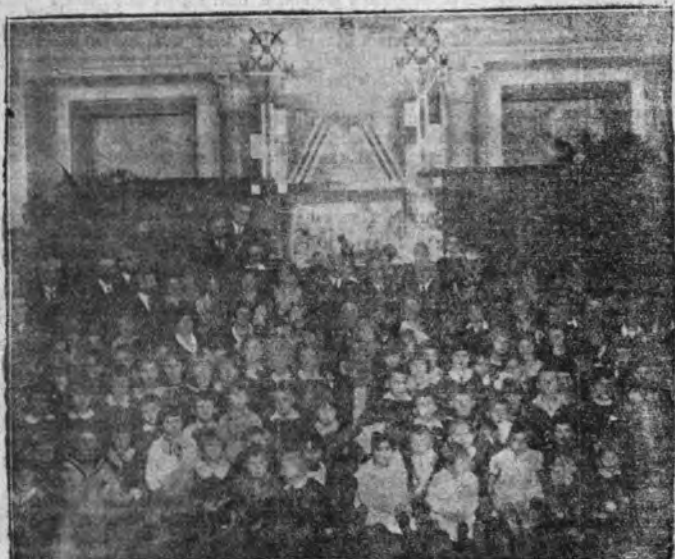
Członkowie trupy baletowej paryskiej uczęszczali przez kilka dni w pałacu ludowym oryginalnie popisy na ślizgawce przebrani za pingwinów.

Kurs nauki języka polskiego strzelców estońskich



W Tallinie otwarto w ub. niedzielę kurs nauki języka polskiego dla wojskowych i członków Kaitseliitu (strzelca estońskiego). Na otwarcie kursu przybyło liczne grono wyższych wojskowych, sztab Kaitseliitu i t. d. Siedzą od strony lewej: wicemin. wojny gen. Lill, naczelnik Kaitseliitu gen. Roska, poseł R. P. w Tallinie Libicki i gen. Laidoner.

Gwiazdka dla dzieci w Prezydjum Rady Ministrów



W pałacu Prezydjum Rady Ministrów odbyła się w niedzielę o godz. 16,30 choinka dla dzieci niższych funkcjonariuszy prezydium która zgromadziła przeszło 100 dzieci. W czasie choinki zespół pani Tałarkiewiczowej odgrywał tak zw. kukielki. Dzieci korzystając z gościnności pp. premierostwa spędziły około 3-ech godzin na milej zabawie otrzymując podarki i słodycze.

Z meczu bokerskiego
Sztokholm — Inowrocław

Drużyny pięściarskie szwedzkiej reprezentacji „Sztokholmu” i reprezentacji „Goplanii” bezpośrednio przed meczem, który jak wiadomo, odbył się we wtorek dnia 6-go b. m. i zakończył się wysoko-cyfrowym zwycięstwem Szwedów w stosunku 13:3. Na pierwszym planie pięć a-ze szwedzcy (z krzyżami na trykotach).



Joan Crawford



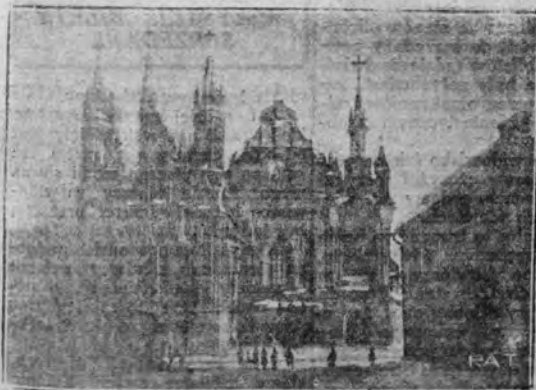
Jedna z najpiękniejszych artystek filmowych Ameryki.



Mikołajki dla „Dzieci Warszawy“



Z zabytków Wilna



Jeden z najpiękniejszych zabytków budowlanych Wilna: kościół św. Annv.

Polscy bokserzy z Gdańska w Warszawie



W ubiegły czwartek 8 b. m. rozegrany został w Warszawie mecz bokserki między reprezentacją gdańską „Gedanji“ a warszawskim C. W. S. Na meczu obecnych było ponad 1000 osób, które gorąco okłaskiwały pięściarzy gdańskich. Mecz zakończył się porażką Gdańszczan w stosunku 1:13. Na zdjęciu drużyna bokserka Gedanji.



Podróż Trockiego



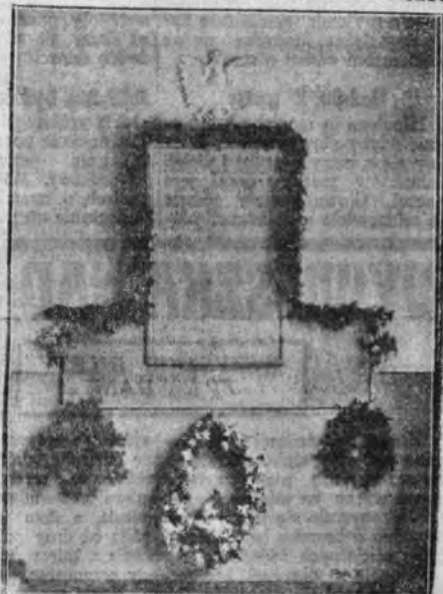
Trocki po wygłoszeniu odczytu w Kopenhadze w powrotnej drodze do Turcji, gdzie stale przebywa, wysiada w Paryżu z pociągu, aby udać się na drugi dworzec.

Handel uliczny w Paryżu



Jednym z charakterystycznych zjawisk Paryża jest wysoko rozwinięty handel uliczny. Na każdej niemal ulicy, na każdym bulwarze widać setki kiosków i straganów z rozmaitemi przedmiotami codziennego użytku. Na zdjęciu mały straganik, które o właścicielka z zachęcającym uśmiechem sprzedaje klientowi porcję ostróg.

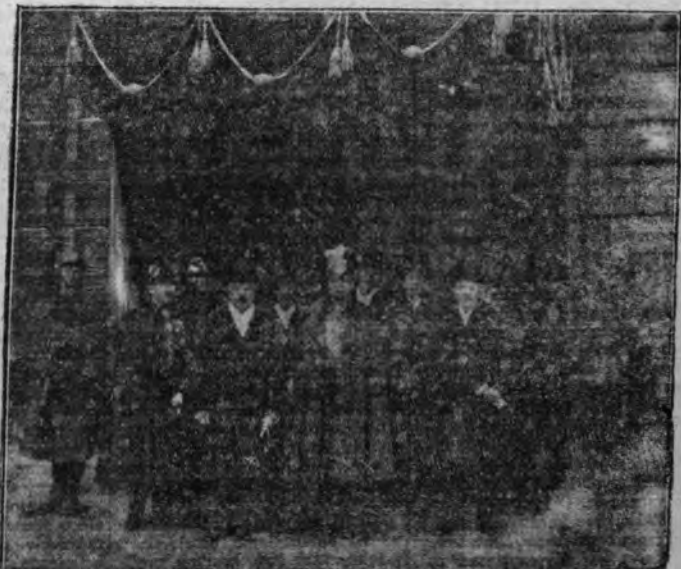
Poległym bojownikom o wolność — w hołdzie



W gmachu szkoły Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy przy ul. Prostej odbyło się w niedzielę odsłonięcie i poświęcenie tablicy wmurowanej w ścianę hallu ku czci wychowanków tej szkoły poległych w walkach o wolność Polski.

Na uroczystość „Mikołajków“ przyjął m. Warszawy ofiarowało 21 p. p. „Dzieciom Warszawy“ bezpłatne przedstawienie w Teatrze Wielkim, na którego program złożyły się balety „Wesele na wsi“, i „Szeherazada“ oraz opera „Rycerskość wieśniacza“. Salę teatru wypełnili żołnierze 21-o p. p. z jego korpusem oficerskim i podoficerskim, oraz setki dzieci. Przedstawienie to zaszczylił swoją obecnością p. Prezes Rady Ministrów A. Prystor.

Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie.



P. Prezydent R. P. przyjął na audjencji nowego ambasadora St. Zjednoczonych A. P. p. Lamotta Belina, który wręczył mu listy uwierzytelniające. — Na zdjęciu nasz ambasador Lamotta Belina (x) w towarzystwie szefa Protokołu Dyplomatycznego p. Romera (xx) przed wejściem do Zamku. —



NAUKOWA WIZJA KONCA ŚWIATA

Wiele mówiono i pisano na temat końca świata — a przynajmniej końca naszej Ziemi. Wśród wielu plodów fantazji lub też dociekań naukowych poczyniło miejsce zajmujące mało znana hipoteza amerykańskiego uczonego Mac Millana.

Groźne ciało niebieskie

W owym czasie, gdy nieznano jeszcze właściwości komet, gdy przypuszczano, że są to włóczęgi, które bez celu waleśają się po przestrzeni międzyplanetarnej — zrodziła się w wielu mózgach hipoteza, że koniec Ziemi nastąpi wskutek zderzenia się jej z jedną z komet. Przypuszczenie opierało się częściowo na przesłankach słusznych, stwierdzono bowiem, że zarówno drogi komet, jak również drogi gwiazd stałych przecinają się z drogami planet, wiadomo też, że mgliste głowy komet są tak wielkich rozmiarów, że mogą swobodnie pomieścić niezliczone planety, a ogony komet, są tak długie że z łatwością mogą pokryć odległość pomiędzy różnymi planetami — zawierają gazy trujące, mogłyby więc przy zetknięciu z ziemią wytrucić całe życie organiczne, krwawiące się na powierzchni naszej planety.

Goście z gazu

Hipoteza ta mogłaby być słuszna, gdyby głowy komet składały się z masy twardej i stałej. Jednak w rzeczywistości jest inaczej. Głowa komety składa się mianowicie z substancji nie-

słuchanie rozrzedzonej; tylko jądro komety składa się z luźnej masy meteorytów, otoczonej przez mgłę gazów. Ogón tej gwiazdy błędnej długi jest wprawdzie na miliony kilometrów, ale tworzy się z gazów tak rozrzedzonych, że trudno wprost dać ludziom pojęcie o takim stanie materii. Jeśli puszczymy w ruch najlepszą pompę na świecie — to powietrze pod dzwonem z pod którego pompa wysysa atmosferę — będzie jeszcze tysiąc razy gęstsze niż ogón komety. W takim rozrzedzeniu nawet najbardziej trujący gaz — gaz janyowy — nie zabije much.

Tak więc zderzenie się ziemi z kometą nie miałyby tak straszliwych następstw z powodu natury i składu komet. Przytem rachunek prawdopodobieństwa uczy nas, że karambol taki jest rzeczą niezwykle rzadką — gdyż zdarza się wedle obliczeń uczonych 1 raz na 40 milionów lat. Jeszcze o wiele mniej prawdopodobną rzeczą byłoby zderzenie naszego systemu słonecznego z innym słońcem. — Przestrzeń międzyplanetarna jest tak olbrzymia, a gwiazdy są w niej tak rzadko rozrzucone, że wedle wyliczeń Svanse Arrheniusa musiałyby minąć tysiąc milionów lat nimby się zdarzyło spotkanie dwóch słonecznych systemów.

Jaki ma być koniec ziemi?

Ale wróćmy do Mac Millana! Rozpatrywano poprzednio hipotezę, że mają wszystkie charakterystyki komet. Mówią one o zderzeniach, o karambolach, które są niestychanie nieprawdopodobne.

Natomiast wedle hipotezy Mac Millana koniec Ziemi nie ma być przypadkiem, lecz naturalnym wynikiem zwykłego biegu wypadków. Zniszczymy ją ma ta sama siła, którą uważamy za postawę porządku we wszechświecie: siła ciążenia. System słoneczny, który składa się ze Słońca i dziewięciu wielkich planet ma się z czasem przekształcić w system dwu gwiazd. Dokładne obliczenia wykazują, że wielkie ciała niebieskie stale przyciągają na wadze. Na skutek swych potężnych rozmiarów i wielkiej wagi przyciągają moc pływ kosmicznego i niesłychane ilości meteorytów, przez co powiększają stale swą masę. Wedle przypuszczeń Mac Millana wielkie planety miały z czasem wzrosnąć tak bardzo, że przeciągną do siebie mniejsze planety, zmuszą je aby krążyły niby księżycy tych mamutów — a z czasem pochłoną je w zupełności.

W naszym systemie słonecznym gdzie Jowisz wyróżnia się tak bardzo przez swą wielkość, że przewyższa wszystkie inne planety razem wzięte — jemu ma przypaść rola burzyciela dotychczasowego porządku. Wówczas system nasz przekształciłby się w piękny system dwugwiazdowy, składający się ze Słońca i z Jowisza, który przyciągnąłby w międzyczasie i pochłonął wszystkie mniejsze światki.

Niewyjaśniona zagadka

Ale i ta hipoteza opiera się na przesłankach niezawsze słusznych. Podstawą jej jest przypuszczenie, że ilość padających meteorytów jest stale ta sama. Ale to właśnie nie twierdzenie nie zgadza się z rzeczy-

Senność to choroba a nie skutek lenistwa

Przysłowia ludowe zachwalały na całym świecie tych, co wcześniej wstają: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje” mówią Polacy, a Niemcy zgadzają się z nami, twierdząc, że „Godzina poranna ma w ustach złoto”...

Czemu mądrość i moralność ludowa ma w takiej pogardzie tych, co lubią rankiem długo sobie pospać?

Czy nie lepiej, zamiast potępiać śpiochów, zastanowić się nad przyczynami, które ich do spania zmuszają?

Ludzi można podzielić pod względem spania na 4 gatunki.

1) Ci, co wcześniej się kładą i wcześniej wstają.

2) Ci, co późno się kładą i wcześniej wstają.

3) Ci, co późno się kładą i późno wstają.

4) Ci, co wcześniej się kładą i późno wstają.

Co dzieli ludzi na takie grupy?

wistością. Były już w historii Ziemi okresy gdy nie spadały na nią wcale meteoryty. Należałoby szukać ich geologowie w głębi starych pokładów. I niewątpliwie nasz system słoneczny, który szybko przez morze wszechświata z szybkością dwadzieścia razy większą od szybkości kuli armatniej napotka znów okolicę, gdzie ustanie deszcz meteorytów... Ale skoro czas spadania meteorytów jest tylko przejściowym deszczem w życiu naszej Ziemi, to i cała hipoteza Mac Millana zostaje pozbawiona głównego argumentu, który przemawia na jej korzyść — i rozplynie się jak tyle innych w mglistą wizję wyobraźni...

Lenistwo i pilność? Różna moralność?

Ołóż, nie!

Pewien francuski lekarz dr. Leopold Levi zrobił odkrycie, że wszystko to zależy od... gruczołów.

Są to specjalne gruczoły, walujące na senność danego osobnika.

Z czterech typów, o których była mowa, uważa dr. Levi tylko pierwszy typ za normalny pod względem owych gruczołów: tych, co wcześniej się kładą i wcześniej wstają. U innych coś jest nie w porządku z gruczołem, wydzielającym t. zw. adrenalinę.

Nawet ludzie, którzy kładą się późno, a wstają wcześniej wyspani, nie są całkiem normalni.

Ludzie chodzący późno spać i późno wstając, typ intelektualistów, który dr. Levi nazywa „gens du soir” (ludzi wieczora), również nie są normalni: nie pomagają im wczesne chodzenie spać, muszą rano swoje odespać.

Najbardziej godni pożałowania są ludzie czwartego typu. Ale i ci wcale niewyspani nie są sami winni: winne jest wadliwe funkcjonowanie ich gruczołów.

Dr. Levi leczy ich zapomocą zastrzyków adrenalinę.

Opowiadał on o pewnej damie, która spała 12, 13 do 14 godzin na dobę i wciąż była senna, przez 4 tygodnie zastrzykiwano jej adrenalinę i... zaczęła wstawać o 7-ej rano, wyspana.

WYWIESZKA NAD KASĄ

WSZYSTKIE BILETY
SPRZEDANE

U nas kara śmierci wykonywana jest dyskretnie, w tajemnicy, nawet prasa nie otrzymuje prawa wstępu na miejsce kaźni.

Wykonuje się to zwykle w nocy lub o brzasku bez widzów, prócz oficjalnych świadków.

Wogóle z okrutnej konieczności nie robi się spektaklu. Tak jest prawie wszędzie w Europie.

Publiczne wykonywanie kary śmierci na wschodzie tłumaczy się nie „pedagogicznym celem” kaźni, a prosto niezwykle dziwnym, niezrozumiałym dla Europejczyka stosunkiem tamtych ludzi do śmierci. Japończycy, czy Chińczycy są zupełnie zobowiązani na śmierć. Jakby działał tu jeszcze zakorzeniony od wieków, od czasów Konfucjusza taki pogląd na śmierć, który zabił samo uczucie śmierci. Między życiem a śmiercią jakby nie było granicy.

Każdy odbywa się w Chinach bez wszelkich ceremonii. Wypelniana jest gdziekolwiek, na rynku. Wokół w najlżejsze wroce żywion handel. Ciekawych zbiera się niewiele. Skazańcy klękają w tłumie szeregu, bo wyrok wykonany jest hurtem, a kaźń rozpoczyna z jednego szeregu ścinać głowy.

Kat tnie, a skazani oczekując swej kolejki z zaciekawieniem przyglądają się i jeżeli zwróćmy im uwagę, to zadowolonymi młaskają po każdym mistrzowskim cięciu, pokrzykując z uznaniem: „chao” — dobrze!

Kat jest osobą szanowną. Człowiek, umiający szybko i pewnie jednym cięciem odrąbać głowę jest osobą potrzebną na wszelki wypadek. A wy padki takie są częste.

W Europie kaci nie cieszą się podobnym uznaniem. Kara śmierci, nawet wykonywana nad najgorszym przestępcą jest zawsze zeczą ponurą, a jej wykonawca jest ponurym człowiekiem.

Niegdyś mógł wchodzić na szafkę tylko w masce, aby nikt nie

widział jego twarzy. Nosił specjalne odzienie, odróżniające go wyraźnie od reszty ludzi. Nie miał prawa prawa mieszkać w granicach miasta, a dom jego musiał stać z dala od dróg publicznych. Spotkanie z katem uważane było za zły prognostyk.

Nawet wtedy, gdy otrzymał już wszystkie prawa obywatelskie i w Paryżu „panu Paryż” uchwalono już zupełnie przyzwolity. Cylinder, czarny surdut i białe rękawiczki — nawet wtedy nie zyskał sympatii. Wyszczególniano się go nawet wtedy, gdy odszedł na emeryturę i zaczął pisać pamiętniki.

A kiedy przed dwoma laty ostatni Deibler, Anatol przeszedł na emeryturę i rząd francuski nadał mu tytuł: „honorowego kata”, on sam nie był zapewne z tego zadowolony.

„Kat” — brzmi nieprzyjemnie, ale „honorowy kat” jeszcze gorzej. Należy więc czyz ktokolwiek zaprosiłby go z wizytą.

Naturalnie, emeryt jest starym, zgrzybiałym człowiekiem, nie może być groźnym, ale nie musi być przyjemną świadomością, że podczas towarzyskich rozmów gość taki może spojrzeć na naszą głowę oczami specjalisty i z przywyczajenia pomyśleć: „Jakaby to była do tego wygodna głowa”

Słowem ani kat, ani kaźń nie są w Europie w łaskach u obywateli. O sprawiedliwości wyroku śmierci można jeszcze od biedy, można tłum przekonać (zdarzały się nawet entuzjazmy), ale wykonanie wyroku zawsze wywołuje wstrząs. Znamy wiele przykładów o wiele bardziej męskiego zachowania się skazańców niż ich otoczenie.

Znakomita Mata Hari — skazana na rozstrzelanie ubrała się w najelegantszy swój kostium, zawiesiła sznur pereł na szyi i stojąc nad wykopanym grobem żartowała ze swego obrońcy, który bladł i drżał podtrzymującą siostrę miłośniczkę, która szemlała i odrzuca-

ła przepaskę na oczach.

Jeszcze iaskrawszym przykładem jest kaźń górników Trispolisa i Rawlensa, skazanych za zabójstwo boksera Lewisa. Sprawa ich, jak wielu pewnie pamięta wywołała nie mniejszą sensację niż afera Sacco, Vanzetti. Morderstwo nie było dowiedzione.

Wyrok wykonano o zwykłej godzinie rannej. Jeszcze przed świtem wszystkie ulice przyległe do więzienia wypełniły tysiączny tłum, który stał w milczeniu, nieruchomo, nie odrywając oczu od wskazówek więziennego zegara.

W Anglii kara śmierci wykonywana jest w więzieniu na dziedzińcu, w obecności tylko urzędników i duchownego. Kiedy zegar wybił ósmą, wszyscy mężczyźni, stojący na ulicach obnażyli głowy, a kobiety modlą się i płacząc ukłękły na bruku.

Tymczasem skazańcy zachowywali się jakby nie szczególnego ich nie miało spać. Obudzeni o szóstej, ubrali się bez pośpiechu, umyli się, ogolili i siedli do śniadania.

Po śniadaniu przyjęli wizytę duchownego, poczem wraz ze stróżem więziennym zaczęli grać w winta. Od czasu do czasu spoglądali przez okno jak postępuje ustawianie szubienicy.

Za dwie minuty ósma wyprawy do ich na dziedziniec. Trispolis szedł pierwszy. Zatrzymawszy się przed szubienicą mocno uściśnął rękę Rowlensowi i kiwnął głową w stronę szubienicy z uśmiechem szeptem:

— Która moja?

W chwili kiedy tysiące ludzi za murem więzienia bledych, wzruszonych stało w pełnym milczeniu z obnażonymi głowami, a kobiety modliły się i płakały, obaj skazańcy spokojnie weszli na drabinki i wsunęli głowy w petlice.

Może w tych ostatnich chwilach życia wiedzieli co dzieje się za murami i pocieszała ich myśl o tem, że ktoś towarzyszy im i troszczy się o nich.

Niewątpliwie wojna stępiała nieco uczucia. Wojna, a potem rewolucja ośwoiła ludzi z krwią i śmiercią. Pomimo to kaźń nie stała się w Europie widowiskiem. Do takiego cynizmu i zdziwienia doszła tylko Ameryka. Europejscy skazańcy nie stają się obiektem doświadczeń, jak morskie świnki,

czy króliki. Do ostatniej chwili widzi się w nim człowieka i nie uważa się, aby to, że są skazani na śmierć czyniło im obojętnym rodzi tej śmierci.

Kiedy wprowadzono w Ameryce sławetne fotele elektryczne, wynalazca nie mógł teoretycznie wyliczyć jakie powinno być natężenie prądu.

Amerykanie nie ceremonizowali się zbytnio. Poprostu pierwszego z brzegu skazańca posadzono na fotelu i włączono prąd.

Okazało się, że prąd jest zbyt silny. Skazańcowi pozwolono odpowiedzieć i włączono prąd słabszy. Tym razem za słaby. Dano nowy odpoczynek i włączono prąd trzeci raz. Dopiero tym razem śmiertelny.

Nikt nie mówił i nie pisał później o tem, co przeżył ten człowiek pomiędzy jednym włączeniem prądu a drugim, nawpół spalony, ze sparalizowanymi od prądu mięśniami, obłąany śmiertelnym potem, z jedną myślą w gasnącym mózgu: za tyle to minut czekał go nowa męka, niewiadomo ile jeszcze razy powtarzana, bo przecież musi być dobita, aby pieniądze wydane na nowy wynalazek nie zostały stracone na próżno.

Tak wprowadzono fotel. Teraz jest on już bardzo popularny i amerykańskie chętnie chodzą popatrzeć jak „pracuje” i są dumni z tego narodowego wynalazku.

Przed dwoma laty zarząd więzienia jednego ze stanów oficjalnie wywołał do sprzedaży pewną ilość biletów (zdaje się dwięście), które były natychmiast zakupione przez przekupniów i odsprzedane z fantastycznym zarobkiem.

Na to widowisko jak na premierę opery mężczyźni przyszli w smokingach, a damy w wieczorowych toaletach.

Możnaby to uważać za bujną fantazję reportera, gdyby nie to, że to samo powtórzyło się w tych dniach. Ze stanu Nevada telegraficznie doniesiono, że w Karnes - City wykonano karę śmierci na trzech przestępcach, przeczem użyto gazu trującego.

Egzekucja odbyła się publicznie. Widzowie wchodzili za kupionymi biletami. Pomimo bardzo wysokich cen wszystkie bilety

były wysprzedane i kto wie, czy zgodnie ze zwyczajami wszystkich kas biletowych nie wywieszono nad kasą wieczna tabliczka z napisem

WSZYSTKIE BILETY
SPRZEDANE

Może przed samem widowiskiem zjawił się konferencier aby w dowcipnem przemówieniu zaznaczyć publiczność z istotą przedstawienia.

— Ladys and gentelmen! — Za chwilę zademonstrujemy działanie gazu. Na 7 na osobie pana Rogersa, jak widać niezbyt atletycznej budowy („Mr. Rogers proszę się odwrócić”) Gaz będzie użyty w dużej rozciężce. Następny numer idzie z silniejszym gazem. Mr Rogers proszę zająć miejsce... Ladys and gentelmen uwaga!

I Ladys w balowych toaletach a gentelmeni w smokingach rozsiadli wygodnie w fotelach i skierowali lornetki na Mr. R.

Podobno skazańcy nawet w ostatniej sekundzie, nawet z pełną na szyi, czy pod nożem gilotyny mają jeszcze nadzieję. Choćby najbardziej fantastyczna, niemożliwa, nadzieja cudu.

Tu przed wytworną publicznością tak drogo płaćcą za miejsca, nie może być żadnej nadziei. Kiedy nad kasą wisi tabliczka

WSZYSTKIE BILETY
SPRZEDANE

spektakl nie bywa odwołany.

Ani nadziei ani pociechy, że ktoś wraz z nim wstrząsnął jest od bólu, cierpi z nim razem, że ktoś po nim płacze, modli się za niego. Ludzie płaćcy za widowisko ludzkiej śmierci przestają być ludźmi.

Kiedys Bóg powiedział podobno pierwszemu mordercy na ziemi: „Przekleć jesteś Kainie!”, a potem dodał: „Ale kto zabije Kaina ścignie na siebie osmknąć większą karę”.

Jaka karę obmyśli dla tych, którzy zabijając swych kainów czynią z tego widowisko dostępne dla wszystkich płaćcych za bilet?

KRONIKA

Grudzień	Dziś:
18	raz-k.: Gracjana stow.: Wasmierza ewang.: Wunibaldo gr.-kat.: Sawey
Niedziela	Jutro:
	raz-k.: Darjusz

Słonecz. wsch. 7.40, zach. 15.28
Księżyc: 21.51, 11.25

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ów Leinwebera, Plac Wolności 2. S-ów Hartmana, Młynarska 1. W. Danieleckiego, Piotrkowska 127. A. Perelmana, Cegielińska 32. J. Cymera, Wólczańska 37. S-ów Wójcickiego, Na Piórkowskiego 27.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

notuje ceny w sklepach
MASŁO zł. hurt det. zł.
wyborowe 3.80—4.20
deserowe 5.65—4.—
stołowe 3.65—4.—
solone 3.40—3.80
gwarantując za dobroć, świeżość i bezwzględnie czystość sprzedawanego masła.

Z Instytutu Propagandy Sztuki

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w południe, uroczyste otwarcie w obecności władz i przedstawicieli społeczeństwa II wystawy Zrzeszenia Artystów Plastyków Łódzkich. Wystawa zapowiada się nadzwyczajnie interesującą, świadczy o żywotności organizacji i postępie poszczególnych artystów biorących w niej udział. Instytut (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11—21.

Dnia 20 bm. odbędzie się o godz. 19 w szkole Królowej Jadwigi ostatni przedświąteczny wykład p. Dyrektora Zaleskiego p. t.:

„Samorząd terytorjalny i jego wychowawcza rola społecznego współdziałania”.

Kierownictwo kursu uprasza słuchaczy tą drogą o liczne przybycie.

Wyspiański a współczesność

Dziś, w niedzielę, dn. 18 bm. o godz. 8 wieczorem staraniem Łódzkiego Klubu Literackiego w salach Instytutu Propagandy Sztuki (Park Sienkiewicza) odbędzie się odczyt młodszego krytyka warszawskiego, Władysława Bienkowskiego p. t. „Jubileusz żywy czy martwy — słowo o Wyspiańskim”.

Poszczególne punkty tego odczytu brzmią: Epoka Wyspiańskiego. Inteligencja a sprawa chłopstwa. Ucieczka od romantyzmu w l'art pour l'art. Świat przez szybkie brzońwickiej chałupy. Wyspiański a my.

Nowe rewizjonistyczne podejście do sztuki Wyspiańskiego wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kręgosłupa, naturalna woda górska „Franciszka-Józefa” łagodzi i usława szybko gwałtowne bólesci przy wypróżnianiu. Ządać w aptekach i drogeriach.

Od zaraz do wynajęcia

duży, słoneczny,
Pokój z kuchnią

światło elektryczne, I-sze piętro
SIERAKOWSKIEGO 70. m. 5.

Dochody z lichwy równe dochodom z rozboju lub kradzieży

Sąd o „operacjach finansowych” Banku Handlowego

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi ogłosił oczekiwany z wielkim zainteresowaniem wyrok w sprawie urzędników Banku Handlowego w Łodzi, oskarżonych o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa. Punktualnie o godzinie 10-ej rano na salę rozpraw wkroczył Sąd pod przewodnictwem sędziego Tusztanowskiego. Miejsce oskarżyciela zajął prok. Karski.

Sędzia Tusztanowski odczytał wyrok, na zasadzie którego b. dyrektor Banku Handlowego Władysław Gordowski, inspektor Antoni Paluszynski, Maks Winter, prokurent Sierżusz Kocy i buchalter Wacław Zawiszewski od zarzutu poczynienia szkód Skarbowi Państwa, przez świadome ukrycie w zeznaniach o

dochodzie sumy 1,900,000 zł. zostali uniewinnieni.

W bardzo obszernych motywach Sąd stwierdził, iż ujawnione w czasie przewodu fikcyjne konta, założone zostały celem ukrycia dochodów z lichwiarskich procentów i nielegalnych obrotów na giełdzie, zaś „opodatkowanie dochodu z lichwy płynącego jest tak samo niesłuszne jak podatek od pieniędzy, uzyskanych z rozboju lub kradzieży”. Z tego też względu pociągnięci do odpowiedzialności pracownicy Banku nie mogą ponosić winy za ukrywanie dochodów, podlegających opodatkowaniu.

W dalszym ciągu Sąd w motywach swych podkreślił, że sprawa ta jest tylko ułamkiem

większej sprawy przeciw władzom Banku Handlowego w Łodzi, zawisłej obecnie w śledztwie. Nie należy wątpić, że wspomniane w tej sprawie: lichwa i nielegalny obrót dewizami, znajdują dostateczne w tem śledztwie miejsce i w przyszłym ewentualnie skazującym wyroku sądowym znajdą dostateczną represję karną. Nieprawidłowości Banku Handlowego mają społecznie swoje znaczenie, bo pociągnięty za sobą upadłość Banku Handlowego w Łodzi i pokrzywdziły liczne niezamożne sfery naszego społeczeństwa, dla których wkłady w Banku Handlowym stanowiły jedyne pieniądze.

Przez wódkę do samobójczego stryczka

Tragiczna śmierć łódzkiego ulubieńca

Onegdaj, jak się dowiadujemy z informacji, otrzymanych od zespołów teatralnych łódzkich, popełnił w Wilnie samobójstwo Józef Moranowicz, ostatnio artysta teatru na Pohulance, w Wilnie.

Mianowicie jeden z artystów tego teatru, przyszedłszy wcześniej, niż zazwyczaj do garderoby teatralnej, spostrzegł zwisające u haka na ścianie ciało Moranowicza.

Mimo bezwzględnego odcięcia desperata i wezwania pomocy lekarskiej ratunek okazał się spóźniony.

Józef Moranowicz liczył lat 38. Moranowicz miał swoje okresy powodzenia, kiedy jako tenor batorski występował we wszystkich niemal miastach Polski.

Po objęciu dyrektora Teatru Popularnego w Łodzi przez Józefa Piłarskiego Moranowicz został zaangażowany w charakterze amanta, świącąc triumfy z obecną prymadonną operki poznańskiej, p. Brandtówną, Piłkowską, Jurdzińską, obecnym dyrektorem Teatru Popularnego w sali Geyera, Urbańskim, Bołkowskim, Góreckim i innymi.

Brandtówna i Moranowicz przez lat kilka stanowili świetnie zgraną parę sceniczną kochanków, stanowiąc magnes przyciągający widzów do Teatru Popularnego.

Moranowicz zarabiał bardzo dobrze, pił dużo, nie bacząc, iż niszczy przez to głos. Piłak co raz częściej i coraz więcej zaniedbywał się, wogóle nie przychodził na próby, albo przychodził pijany.

Artysta nie zwracał uwagi na upomnienia przyjaciół. Wreszcie przyszedł moment, że sam Moranowicz skonał się z przerażeniem, iż głos jego stracił na czystości, w pewnych momentach chrypnął, a co gorsze są chwile, kiedy wogóle nie może głosu z siebie wydobyć.

Po długich staraniach i z wielkim trudem uzyskał Moranowicz „engagement” w teatrze wileńskim, wiedział jednak, iż kariera jego kończy się w tem, że zastraszającym i że po upływie kontraktu na pewno nie będzie zatrzymany, a

włec straci całkowicie źródło egzystencji.

Lęk przed ostatecznym poniżeniem i przed głodową śmiercią był najprawdopodobniej główną z przyczyn, które pchnęły Moranowicza do rozpaczliwego czynu.

Pożar w domu mieszkalnym

Dwa mieszkania w ogniu

W dniu onegdajszym w godzinach wieczornych centrala straży ogniowej zaalarmowana została wieścią o pożarze wybuchłym w domu mieszkalnym, należącym do Adolfa Jęssnera przy ul. Ragowskiej Nr. 35.

Na miejsce pożaru skierowano natychmiast IV oddział straży, który stwierdził iż pożar wybuchł od zleżo przewodu kominowego w mieszkaniu Adama Jajfina położonym na

pierwszym piętrze. Początkowo za palili się drewniane wiązania sufitowe, potem ogień objął ściany w wyżej położonym mieszkaniu Jana Lutosańskiego na drugim piętrze, gdzie poczęła palić się podłoga.

Straż ogniowa po godzinnej akcji ratunkowej pożar zdołała ugasić.

Straży spowodowane pożarem są dość znaczne, lecz dotychczas nieustalone.

Zagrodzona ulica

Pretensje rodu Bidermanów

Jeszcze w lipcu r. b. poruszona została sprawa odcinka ulicy Północnej od ulicy Franciszkańskiej do ulicy Nowo-Targowej.

Odcinek ten, w niewyjaśniony sposób i na zasadzie nieustalonych dotychczas zarządzeń dostał się w posiadanie rodziny Bidermanów, która zajęła go na wyłączną swą własność, odgrodziła parkanem, przedzielając w ten sposób ulicę Północną na dwie nie mające bezpośredniego połączenia części.

Na skutek zabiegów okolicznych właścicieli posesy, magistrat wszczął obecnie prace w kierunku ustalenia czy Bidermanowie mają istniejące prawo do zagrodzonego odcinka ulicy Północnej, tudzież do brzegów rzeki Łódki na tym odcinku.

W wypadku ustalenia, iż rodzina Bidermanów nie posiada praw do korzystania z terenów przeznaczonych pod ulicę, nastąpi ich odebranie, w przeciwnym zaś razie sprawa ta zostanie prawdopodobnie uregulowana drogą wykupu wspomnianego terenu.

Trup na torze kolejowym

W pobliżu stacji kolejowej w Radomsku, na torze od strony Rozpry, znaleziono zmasakrowane zwłoki młodej kobiety. Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów.

Powiadomiona przez policję stacja kolejowa w Radomsku została do wszystkich stacji aż po Częstochowę zawiadomienie o znalezieniu zwłok z poleceniem przeprowadzenia oględzin parowozów, aby ustalić, który pociąg spowodował śmierć niefortunnej. Wszystkie badania nie dały jednak wyniku, albowiem na żadnej z lokomotyw nie znaleziono śladów krwi.

Jak dotychczas nie zdołano ustalić tożsamości zmarłej. Policja prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie, aby stwierdzić, czy miał tu miejsce wypadek samobójstwa, czy też zbrodniczego zepchnięcia ofiary przejechania na tor pod koła pociągu.

kontroli stałej przynajmniej raz w ciągu ostatnich dwóch tygodni,

3) książkę obrachunkową swoją i członków rodziny, wspólnie zamieszkujących z nim.

4) książkę Kasy Chorych swoją i członków rodziny, wspólnie zamieszkujących i gospodarujących z bezrobotnym.

Już ukazała się w druku
„Księżniczka wopaszczona”
Poradnik niezbędny
Kupcy II, III i IV kategorii
Prze nysłowcy V, VI, VII i VIII kategorii.
Wysokość podatku od obrotu zmniejszona od dnia 1 stycznia 1938 r.
Wydawnictwo Księgarni
Łódzkiej
„CZYTAJ”, Pr. Narutowicza 2
Cena zł. 1.

MAŁY FELJETON

Nastroje przedświąteczne

Świąta są za pasem. Jarzy się ulica Piotrkowska blaskiem świateł reklamowych, zachęcają do kupna jasne witryny wystaw i całe góry pięknie ułożonych towarów.

Na ulicach tłoczno, przewija się barwny korowód ludzi, którzy stają i podziwiają nagromadzone cuda, a jednak nastroj i ogólna psychika tłumu jest jakaś inna niż w poprzednich latach. Ludzie są jacyś podenerwowani, przytłoczeni troskami i niespokojni o jutro.

Zniknął gdzieś bezpowrotnie wesoły uśmiech ulicy przedświątecznej, przytłoczonej co kilka kroków ciężkimi sylwetkami policjantów, których groźnie zacienione podpinka i luźno wiszące paski gumowe mają w sobie coś przynębiającego.

Targ przedświąteczny pod ochroną policji, gdyż o wykroczeniu nie trudno.

Kto w ubiegłą niedzielę przechadzał się po targowiskach świątecznych mógł zauważyć, że t. zw. drobny handel przedświąteczny wygląda raczej na żebanie. Ulicę piskliwym głosem zachwalał swój skromny towar, a jeżeli nie kupisz idzie malec za tobą i płaczliwym głosem prosi o parę groszy na chleb.

Oczywiście, iż władze bezpieczeństwa zgarniają tych małych handlarzy, którzy nie posiadają po największej części licencji na sprzedaż uliczną. Zgarnia się jednak i przychodzą drudzy, ukazując nieustające perpetuum mobile ogromnej nędzy, która w swym bezlistnym pochodzie triumfalnym zagarnia w swe szpony coraz szersze sfery społeczeństwa.

Na ślizgawkach jasno, skoczno hucają zawrotna melodia foxtrotta megafony, niema jednak zwykłego gwaru i roześmianych twarzy licznej młodzieży. Przewijają się tu i owdzie sylwetki szczęśliwych, którzy posiadają 20 gr. na wstępie, większość zaś stoi za ogrodzeniem i patrzy smutnym wzrokiem na tych wybrańców. Wymowny ten znak czasu nie wymaga komentarzy, bo skąd też przeciętny obywatel może wziąć na „luskusowe” rozrywki dla swoich dzieci.

A jednak w niektórych środowiskach nie zdają sobie jeszcze należycie sprawy z panującą nędzą. W jednej z łódzkich szkół żeńskich zarządziła nauczycielka języka polskiego, aby wszystkie uczennice klas wyższych złożyły po 0 złotych na wyjazd do Warszawy na przedstawienie „Wesela”. Zarządzenie było bardzo stanowcze i użeczenie, które nie pojechały naraziły się na cały szereg szykan i nieprzyjemności ze strony kierownictwa szkoły.

Zaiste conajmniej dziwne żądanie w czasach, gdzie często niema dla dziecka na wpis, całą parę bućków i trochę gorącej stawy.

Ulica przedświąteczna jest najlepszym obrazem tego wszystkiego. Gdzie podzieli się tragarze, którzy za obładowaną paczkami gospołą nieśli chłoinki do domu?

Gdzie jest to przysłowiowe zwiększenie się ruchu przedświątecznego w sklepach, które w ubiegłych latach musiały powiększać w tym okresie personel?

Przesuwają się nieliczni klienci kupujący tanie i praktyczne drobiazgi, bo o luksusach już dawno trzeba było zapomnieć.

Świąta przemijają, wystawy przybioru zwykły wygląd, pozostanie jednak gorzkie wspomnienie i smutny bilans teraźniejszości.

Cis.

XXVI LOTERJA PAŃSTWOWA

II KLASA — TRZECI DZIEŃ CIĄGNIENIA

50,000 zł. na Nr. 120932

Po 150 zł. na N-ry

po 15,000 zł. na N-ry 30143

55619

2,000 zł. na Nr. 141208

po 1,000 zł. na N-ry 14021

16575 29033 68516 80342 100355

137880

po 500 zł. na N-ry 3121

27890

po 400 zł. na N-ry 3409

3516 41941 49043 87592 105667

118331 123262 134968 137492

po 250 zł. na N-ry 10276

35406 37957 46081 48169 49940

106933 107230 107230 107423

116824 118385 122600 123999

126160 135218

po 200 zł. na N-ry 71

7461+ 10415 12547 13809 18922

12544 24266 25698 26743 27364

30311 34965 38153 39536 43044

44183 44737 60380 71311 81720

84275 86354 86710 107756 112819

113360 116758 117308 117348

118479 119984+ 126250 135643

135908 139200 144599 146519

Po 150 zł. na N-ry

18 42 68 176 228 280 330 607 1227

77 325 79 695 692 2331 44 715 27 5534

601 870 81 914 4111 54 538 514- 30 757

98 803 91 680 532 751 835 6779 7081 218

70 78 427 575 715 62 8124 308 735 97

855 9057 1891+

10025 88 175 538 41 91 644 54 704

889 11019+ 22 157 74 287 3514- 489+

644 12187 306 95 424 740 940 120024- 13

55 55 258 326 447 14116 95 218 519 443

71 15054 175 253 814 47 16078- 81 753

65 989 1724 631 740 654 99 18314 67 753

411 641- 750 708 91 99 19367 79 292 95

758 465 380 680 721

25085 105 410 05 78 500 679 985

2115- 227 92 574 22012 211 87 321 877

912 22214 25 360 634 705 894 24037 584

571 609 72 65070 254 508 87 585 709 98

921 9 0 6900- 225 534 402 578 90 644

858 97 67286+ 435 659 706 834 69035

401 591 91 622 986 69008 45 201+ 03

421 58 527 28 81

70184 258 325 548 64 801 25 68 79

71121 81 215 575 925 85 7236 183 91

505 687 761 956 73012 24 71 116 81

280+ 327 92 424 889 920 74031 314 63

462 47 526 740 45 73996 150 904- 249

568 68 450- 43 57 90 705 41 35 925

76029+ 94 141 302 358 762 875 77005 69

102 585 847 87 78 61 248 765 980 79162

707 575 77 608+ 700 72 954

80000 54 41 47 69871485 896 81045

528 827 42554 70891 769 827 43185 214

325 505 07 821 44152 277 544 00 98 061

45152 5 2 38 621 48 71 770 40072 103+

98 57055 342 55 578 751 885 962 98 59039

705 9 0 8 95 48167 241 05+ 354 612

835 48046 112 22 526 478 730 082

50457 527 886 51107 306 581 619 24

784 966 52018 25 248 55021 33 255 75

527 80 850 54 294 39 41 532 44 91 708

835 81 824 59065 102 59080 235 527 722

98 57055 342 55 578 751 885 962 98 59039

229 30 461 522 86+ 635 905+ 20 85

50014 215 327 85 425 00 82

60445 78 85 510+ 33 734 897 915

61269 508+ 85 524 96 685 89 730 62007

069+ 185 247 321 447 51 788 8 1 967

65024 110 210 499 525 642 95 807 932 55

57 45 68015 70 86+ 120 58 98 92 537 75

571 609 72 65070 254 508 87 585 709 98

921 9 0 6900- 225 534 402 578 90 644

858 97 67286+ 435 659 706 834 69035

401 591 91 622 986 69008 45 201+ 03

421 58 527 28 81

70184 258 325 548 64 801 25 68 79

71121 81 215 575 925 85 7236 183 91

505 687 761 956 73012 24 71 116 81

280+ 327 92 424 889 920 74031 314 63

462 47 526 740 45 73996 150 904- 249

568 68 450- 43 57 90 705 41 35 925

76029+ 94 141 302 358 762 875 77005 69

102 585 847 87 78 61 248 765 980 79162

707 575 77 608+ 700 72 954

80000 54 41 47 69871485 896 81045

54 187 541 320 864 715 92 82157 211 15

79 339 451 570 844 53111 222 64 518 458

892 359 84207 300 434 85 704 11 85343

85 425 66 516 92 780 804 928 85124 268

389 512 611 49 770 034 0 8725 52 581+

632 769 83 963 85344 05 253 74 950 928

54 89 04 61 62 106 05 237 64 84 98+

437 598 895 87

91075 119 5 9 706 838 78 92426 91 715

93025 280 354 557 625 36 717 94066 251

535 610 714 82 85185 909 612+ 22 801

57 96116 18 20 39 455 654 37 719 951 39

47 97114 90 489 684 950 98190 255 404

50 667 74 482 815 85 956 90108 09 298

33835 550 601 890 911 75

100558 80+ 232 91 377 588 779 954

55 80 101 02+ 205 93 321 438 528 612

809 90 1 2152 329 407 591 618 24 713

878 105 25 158 289 494 80 104145 575

642 745 1 50 5 11 51 39 235 572 584 709

820 45 972 100538 105 239 408 85 527 05

89 654 708 820 9 0 107 12 229 359

519 41 547+ 608 788 88 870 86 37 90

922 108025 242 47 512 676 100924 255 85

801 946 112988 965 401 555 549 115514

557 768 81 935 114979 97 558 58 80 730

519 402 577 591 347 997 116038 114 254

519 461 870 117155 405 51 62 502 677

741 955 118095 975 309 687 757 880 21

55 984+ 119 8 202 71 417 65 895 644

130197 347 640 85 741 121065 289 465

66+ 327 614 717 802 21 24 122049 58 97

485 627 67+ 630 964 125124 455 51 98

124301 486 569 637 90 806 16 29 62

125267 308 407 437 82 754 50 812 30 85

46 925 126109 36 52 87 596 579 645 65

800 44 925 71 127035 95 516 75 61 5 98

757 74 128081 285 306 529 735 801 129200

548 667 79+ 914

130150 45 227 556 457 674 765 72

919 85 151108 88+ 220 59 588 417 682

774 821+ 966 152007 68 146 295 416 46

73 509 17 55 81 85 695 715 835 49 79

155025 109 255 330 449 64 531 55 712

121 154275 602 51 72 828 902 68 85

155025 326 459+ 552 618 76 153072 277

415 85 573 697 888 909 157180 352 44 80

534 430 55 539 056 84 153175 321 620 65

706 28 841 62 159395 142 45 529 63 62

61 745 59 90

140131 303 14 438 705 61 824 141005

98 454 691 702 45 925 66 85 142167 93

329 451 505 648 797 889 98 988 145147

58 510 644 61 807 86 144115 76 351 448

60+ 50 1680 875 971 145311 69+ 439 572

85 98 827 55 955 46 148002 289 500 65

748 859 937+ 147 658 88 500 405 16 086

726 842 80 805 66

GDZIE SZUKAC ROZRYWKI?

TEATR MIEJSKI: „Kryzysie Chiny”

TEATR KAMERALNY: „Szczęście od

jutra

TEATR POPULARNY: „Niewinnie skazany”

TEATR POPULARNY w SALI GEYERA

„Ułani! Ułani!”

JAR: „O, kobietki, kobietki!”

ADRIA: „Slim i Grim w Arabii”

2) Najpiękniejsza

GASINO „Nanita, kwiat Hawany”

CAPITOL: „Rialta trucianna”

CZARY: „Ułani! Ułani!”

1) „Garny Dan”

GORSO: „Tajny detektyw”

DOM LUDOWY: „Córka szlachy”

GRAND-KINO: „Bocina ulica”

LUNA: „Królowa dżin”

METRO: „Slim i Grim w Arabii”

2) Najpiękniejsza

OŚWIATOWY: „Z pokoleń i lat”

PANI: „Ułani, ulani, chłopcy, małżanki!”

PALACZ: „Piosenka serca”

PRZEDWIOSN: „Filtry pięknej pani”

MIMOZA: „Słuchaj, 25

3) Noc paryska”

RAKIETA: „Bracia Karamazow”

SPLENDOR: „Zemsta Tonga”

STYLLOWY: „Krwawy wachód

SZUKA: „Noc w Raju”

ZACHETA: „W każdym porcie dzieło

sztuki”

Teatr Miejski

Dziś o 4-iej po południu raz

jeszcze jeden krewawo będzie Stanisław

Wysocki tytułową rolę komedii

J. Deyala „Mademoiselle”

Dziś o 8-iej po południu raz

zaczyna Sergiusz Tretakowa „Kryzysie

Chiny”

Ceny zniskione

Teatr Kameralny

Dziś o 8-iej po południu raz

zaczyna Sergiusz Tretakowa „Kryzysie

Chiny”

Dziś o 8-iej po południu raz

zaczyna Sergiusz Tretakowa „Kryzysie

Chiny”

Ceny zniskione

Teatr Popularny

Ogrodowa 18.

„Niewinnie skazany”

Niewzwykle efektowny i efektowny me-

lodramat w 6-ciu obrazach p. t. „Nie-

winnie skazany” grany w Paryżu prze-

szło 500 razy z rzędu, utrzy- po raz

pierwszy na scenie Teatru Popularne-

go światła kinematografu w niedzielę

o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. Reży-

seria Józefa Piłsudskiego.

Dziś o godz. 12-iej po południu

całkowicie przedstawienie baśni fanta-

stycznej w 6-ciu obrazach „Królewna

Śnieżka i 7 karłów”

Począwszy od dnia dzisiejszego

dyrekcja Teatru bardzo wydatnie opo-

niżyła ceny biletów na wszystkie

przedstawienia. Obecnie najdroższy bilet

w dni powszednie kosztuje 1.50 gr,

natańszy 40 gr.

KAŻDA PANI MUSI
WIEDZIEĆ, ŻE NAJMIŁSZA GWIAZDKA
 jest i będzie tylko ładna sukienka.
 Polecam najmodniejsze reszki na
SUKIENKĘ od 5 zł.
M. BRYL, Piotrkowska 58.

FABRYKA MEBLI TRZCINOWYCH I BAMBUSOWYCH
 oraz wyrobów koszykowych i koszy dla Fabryk
PUDDOLF GALL właśc. ST. NOWAK
 Łódź, ul. Nawrot nr. 4. Tel. 136-71
POLECA NA GWIAZDKE!
 Meble od zwykłych do najwykwintniejszych, żardyniery do kwiatów, koszyki do robót i do chleba; garnitunki i wózki lalkowe, oraz wszelką galanterję w zakres koszykarstwa wchodzącą.

NA GWIAZDKE!
WYTWÓRNIĄ TOWARÓW FANTAZYJNYCH DZIANYCH
P. SCHÖNBORN
 ŁÓDŹ, Nawrot 7. — Tel. 132-10.
 Polecam: Swetry, pulswery, garsonki, ubranka, reformy, kalesony, pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p. z czystej wełny
po cenach fabrycznych.

Warsztat Reperacyjny
 maszyn do pisania, liczenia, kas kontrolnych „NATIONAL” oraz wszelkich maszyn DRUKARSKICH i litograficznych
p. f. „MECHANIK”
 w ŁÓDZI, ul. Kilińskiego 12

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76.
 róg Kopernika

Wytwórny film salonowo-erotyczny p. t.

Od środy dnia 14 grudnia i dni następnych!

FLIRTY PIĘKNEJ PANI

W roli głównej
Betty Amann
 jako współczesna kurtizana

Nad program: Aktualności krajowe i komedia.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p. w niedziele i święta o godz. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 11 wiecz. Ceny miejsc: I — 1,00, II — 80 gr. III — 45 gr. Kupony ulgowe po 70 gr. ważne codziennie w niedziele i święta do godz. 13-ej. Na 1 seans wyszł. miejsc po 45 gr.

Następny program: „Książę Boubole” Czarodziejska fontanna humoru.

UWAGA! W sobotę dnia 17 grudnia o godz. 12-ej i w niedzielę 18 b. m. o godz. 11 rano wyświetlany będzie film

„DZIECKO CYRKU” w roli głównej: **Helena Costello** i 8-letni **Franek Darro**.

Ceny miejsc dla młodzieży na poranek po 20 gr. i 45 gr. Widownia centralnie ogrzana.

Kino-Teatr Dźwiękowy

MIMOZA

ul. Kilińskiego 178

Początek w dni powszednie o godz. 4-tej, w soboty o g. 3-ej, w niedziele i święta o godz. 2-e, Ost. godz. 9:1

Ostatnie 2 dni!

I film:

SZYB I. 23

— Najpotężniejszy 100 proc. dźwiękowiec polski.
 W rolach głównych:
Baśka Orwid i Jerzy Marr.

Wielki podwójny rekordowy program!

II film:

NOCE PARYSKIE

ze słynnym amantem ekranu
HENRI GARATEM.

Najweselsiej i najtaniej

w Wesołym Wieczorze

w kinie MIMOZA.

Otwarcie za kilka dni.



Mając w przygotowaniu na rok 1933
NOWOCZESNE MODELE

FABRYKA WYRÓBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH

Józef Fraget w Warszawie

założona w r. 1824

URZĄDZA przez miesiąc GRUDZIEŃ
 sprzedaż trwałych sztuczy
 i gustownej galanterji

po bardzo niskich cenach
 niżej kosztów kalkulacji

JÓZEF FRAGET

ŁÓDŹ, Piotrkowska 99, tel. 138-98.

Dzisiaj skład otwarty od 2 — 7 p.

Magazyn Skórzanej Galanterji

Jerzego Langnera

Łódź, Andrzeja 14

Poleca na GWIAZDKĘ:

Torebki damskie, portfel, portmonetki, pasporty, paski domskie i męskie, kufry, walizy, pilki, parasolki, koszyki do śniadań, plecak, toczki i torbistery po cenach przystępnych.

ZABAWKI

w bogatym wyborze

po cenach ściśle
 fabrycznych

R. HERLT

49 Główna 49

TANIO!

sprzedam maszynę

firmy Singer do szycia rękawiczek.

Wiadomość:

ul. Przejazd Nr. 25, m. 6

u p. Brzezińskiej.

Ogłoszenie

Syndyci tymczasowi masy upadłości firmy Przedsiębiorstwa i Fabrykarni Jakób Steigert Snadkobiercy Sp. Akcyjnej zawiadamiają, że w dniu 29 grudnia 1932 r. o godz. 11 r. odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Łodzi (Wydział Handlowy), Pl. Dąbrowskiego 5, pokój nr. 15 zebranie wierzycieli, których należności zostały sprawdzone i przyjęte do masy upadłości, celem zawarcia układu, wzgl. związku wierzycieli i wyboru syndyków ostatecznych.

Syndyci tymczasowi upadłości firmy „Przedsiębiorstwa i Fabrykarni Jakób Steigert Spadkob. Sp. Akc.

Dyonizy Friedman

adwokat

Adam Trojanowski

inżynier.

Do akt Nr 970 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 7, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 96-a nadesłanie art. 1730 U. C. ogłasza, że w dn. 30 grudnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 35 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Mehael. Kurca i składających się z mebli i innych oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 24 listopada 1932 r.

Komornik ST. GÓRSKI

Do akt Nr 3363 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 7, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 96-a nadesłanie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 30 grudnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 50 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Symona Bernheima i składających się z urządzenia baru oszacowanych na sumę zł. 995

Łódź, dnia 23 listopada 1932 r.

Komornik ST. GÓRSKI

Dr. med.

M. Ułrainska-Golubowa

Chor. kobiece i akuszerja

Przyjmuje od 3—5. Tel. 113-65

ul. Piłsudskiego 69

róg Narutowicza.

Do akt Nr 970 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 7, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 96-a nadesłanie art. 1730 U. C. ogłasza, że w dn. 30 grudnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 50 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mehael. Kurca i składających się z mebli i innych oszacowanych na sumę zł. 600.

Do akt Nr 3363 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 7, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 96-a nadesłanie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 30 grudnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 50 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Symona Bernheima i składających się z urządzenia baru oszacowanych na sumę zł. 995

Łódź, dnia 23 listopada 1932 r.

Komornik ST. GÓRSKI

Dr. med.

M. Ułrainska-Golubowa

Chor. kobiece i akuszerja

Przyjmuje od 3—5. Tel. 113-65

ul. Piłsudskiego 69

róg Narutowicza.

OBIAŁY

domowe smaczne wydaje:

11 Listopada Nr. 20

(Konstantynowska)

poprzednia oficyna

II wejście, m. 15,

parter. — — —



PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 1—12 i 2—5 przyjmują kobieta-lekarz w niedziele i święta od 9—2

Leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

KUCHENNE

meble nowoczesne, KORYTARZE I POKOJE DZIECIENNE poleca po cenach niskich

znana firma
SZ. DZIECIARSKI
16 Piotrkowska 16 w podwórzu.

Doktor KLINGER

Specjalista chorób wenerycznych skórných i włosów (Porady seksualne)
ANDRZEJA 2, Tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8 w niedziele i święta od 10—12.

KRAWIEC MĘSKI ANTONI KIEMASZ

Łódź, Kilińskiego 237

Przyjmuje wszelkie obślaski po cenach najniższych — Wykonanie pierwszorzędne.

FABRYKA ŁUSTER I WYTWÓRNIA MEBLI J. KUKLIŃSKI

ŁÓDŹ, Zachodnia 22 telefon 178-11.

połącza po cenach najniższych lustra, trzema, lusterki: jasne, ciemne w oryginalnych ramach, urządzenia meblowe najnowszych stylów, oraz meble pojedyncze jak garderoby, kredensy, stoły, krzesła, stolony, wyklepane. Zakład tapicerski na miejscu. Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Pracownia Obuwia Ortopedycznego WŁ. ZAWILSKI

ŁÓDŹ ul. Zachodnia Nr. 52.



Dawnej



Obecnie

Wyrabiam aparaty na bardzo krótkie nogi, zastępujące dawne chwyty na korku, które nadają podnie wadliwej wosłd normalny i umożliwiają noszenie obuwia zwykłego. Jak również wyrabiam obuwie na korku na wszelkiego rodzaju choroby nogi, płaskie stopy i t. p.

— Roboty te wykonywane są ściśle podług odlewów stóp. —

Zaznaczam, iż r-łota moja była wynagrodzona wielkim złotym medalem na wystawie w Łodzi w roku 1912.

Najtańsze źródło zakupu!

ŁÓŻKA metalowe MATERACE naciągane i rozkładane WÓZKI DZIECIĘCE, TAPCZANY

w największym wyborze i t. p.

połącza

najstarsza fabryka mebli żelaznych J. B. WOŁKOWYSKI

ŁÓDŹ, ul. Narutowicza 11, tel. 137 70.

ŁWAGA: Łóżka używane od zł. 40.—

CENY OGŁOSZEN:

drożej, firm reklamowych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i oświadczeń nie odpowiadamy. Omyłki, które nie zmieniają zasadniczo treści ogłoszenia, nie obowiązują wyłączenia do powtórzenia tego ogłoszenia lub zwrótu zapłaty

KLINIKA LALEK.

Przyjmuje wszelką reperaturę: poruczek z naturalnych i sztucznych włosów, entelektualnych

"bobo"

Łódź, al. Bojarska 36 tel. 157-92

Łódź Andrzej

UWAGA: Reperaturę wykonuje się w ciągu jednej doby

Doktor BERMAN

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

CEGIELNIANA 15, tel. 149-07

przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 w. w niedz. i święta od 9—11

Dla niezamożnych ceny łeczn.

Doktor REICHER

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

UL. POŁUDNIOWA 28.

Tel. 201-93.

Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—11.

Dr. NADEL

Akuszzeria, choroby kobiece.

Godz. przyjęć od 8—5 i od 7—8 w

Pomorska 7. Tel. 127-84

Lek.-Dentysta Jakób Botwinik

Narutowicza 13, tel. 111-50

Przyjmuje codziennie również w niedziele i święta od 3 1/2 do 10 w

Ceny przystępne. Dla niezamożnych i bezrobotnych ulgi.

ARTYSTYCZNA CEROWNIA (sztopernia) uszkodzonych UBIORÓW WIDYWANÓW

M. KLEBER, Łódź

Południowa № 20.

II brama II piętro.

Właściwe prezenty NA GWIAZDKĘ

CENY REWELACYJNIE NISKIE

NIEZWYKLE OBFIŁY WYBÓR

Bielizna stołowa

Obrusy	od 2.95
Serwetki	„ 0.30

Bielizna damska

Koszula dzienna	„ 1.75
Koszula nocna	„ 3.75

Bielizna męska

Koszula dzienna	„ 2.95
Koszula nocna	„ 4.50
Kołnierzyki	„ 0.40
Kalesony	„ 2.75

Bielizna dziecienna

Koszulka dziewczęca	„ 0.65
Koszulka chłopięca	„ 1.70

Chustki do nosa

Męskie	„ 0.30
Damskie	„ 0.37

Bielizna pościelowa

Kapy	„ 8.70
Poszewki	„ 3.10
Prześcieradła	„ 3.65

Pończochy i skarpetki

Fil d'ecosse	„ 1.85
Jedwabne	„ 3.75
Skarpetki	„ 1.35

Fartuchy „ 1.95

Wielki wybór Towarów Widzewskich

Wylączna sprzedaż towarów **SEKUNDA, BRAK I RESZTEK**

Polecamy wyroby marki **OK**

o nieznaną dotąd najwyższej jakości

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na podstawie umowy z przedstawicielami **Z. S. R. R.**

KONSUM

WŁÓKNIENIOWA MANUFABRYKA S.A.

WŁÓKNIENIOWA 54. Bofazja tramwajowa 104/16

W r. 1902 wynalazłem przeciw **Astmie, Gruźlicy i Suchotom POWIDŁA ZIOŁOWE**

Wynalezione przez mnie powidła ziołowe, są jedynym środkiem którym można zapobiec tym chorobom i stosowane są przeciw: zapaleniom płuc i oskrzeli, astmie rodzinnej, różnego rodzaju astmie z własnych zaziębień, kaszlu, kłusku i t. p. chorobom. 3000 listów dziękczynnych otrzymanych z Polski i zagranicą od wyleczonych moimi powidłami ziołowymi, które są do przejrzania, świadczy o ich skuteczności.

STANISŁAW ŚLIWAŃSKI

(Wynalazca Powideł Ziołowych)

Sprzedaje wyłącznie: **Wytwórnia Powideł Ziołowych Stanisława Śliwańskiego.**

ŁÓDŹ, ul. Brzezińska 33.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, malowane oraz szklenie budowli. Diamenty do rzeźbienia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK

Łódź, ul. Główna 14. Tel. 130-04

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

SZEWCY

Najtaniej nabyć **SKÓRY** w każdej ilości

w SPÓŁCE SZEWCOW

PIOTRKOWSKA 79. — AL. KOŚCIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż skór trwałych na wodę.

Na Gwiazdkę

TOREBKI DAMSKIE, teczki, portfele, portmonetki, papierosnice i t. p. poleca

J. WAJL

Łódź, ul. 6-go Sierpnia 32

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny K. KASPRUSIA

Główna 16. — Główna 16.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa i dekoracji wnętrz. Poleca po cenach przystępnych otomany, leżaki i materace podług najnowszej konstrukcji.

UWAGA: Posiadam na składzie kanapę — materac (francuska).

W firmie E. WASILEWSKI

Piotrkowska 152

są najlepsze towary: na palta, ubrania męskie, suknie, pokrycia futer i resztki

Geny fabryczne.

NA GWIAZDKĘ!

Zakład wyrobów **Skórzano-Galanteryjnych**

J. J. J. J. i S. Moszczyński

ŁÓDŹ, ul. Główna 11

przy Piotrkowskiej.

POLECAMY:

Kufry, Walizy i Sakowce wszelkiego rodzaju, Torebki damskie, Portfele, Papierosnice, Teki, Torbiki, Paski bagażowe, Plecak i wszelkie reperatury na miejscu

CENY ZNIŻONE.

WARUNKI PRENUMERATY.

Prenumerata wynosi miesięcznie w Łodzi zł. 4 gr. 50 (w tem gr. 40 za odnośnienie do domu) na prowincji zł. 4 gr. 80.

Prenumerata należy opłacać z góry nie później niż 15 każdego miesiąca.

Administracja przyjmuje zgłoszenia o przetrwaniu prenumeraty tylko od potowu lub ostatniego dnia miesiąca następującego po zgłoszeniu.

Konto P. K. O. Nr. 143039.

Wydawca (w im. Pras. S-ki Prac.) | Karol W. Pietrasiak.